



GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie
Nr 6 (220) Rok XIX Czerwiec 2017

ISSN 1508-5910



Artystyczny podpis i logo.

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

ks. kanonika dr. Romana Bulińskiego
Pelplin 1967 - 2017 Fordon



**O Panie, to Ty na mnie spojrzaleś,
Twoje usta dziś wyrzekły me imię,
swoją barękę pozostawiam na brzegu,
razem z Tobą nowy zacznę dziś łów.**

TOBIE PANIE ZAUFAM

Zwoli Bożej urodziłem się 8 stycznia 1942 r. w Toruniu. Niebawem po porodzie zmarła moja mama Wanda. Zostałem z ojcem i siostrą Kazimierą, starszą ode mnie o trzy lata. Mój tato zdawał sobie sprawę, że dzieci muszą mieć matkę, i ożenił się z siostrą mamy – Kunegundą. Moja przybrana mama zajmowała się domem i naszym wychowaniem, a tata był murarzem i malarzem. Zapamiętałem go jako pracowitego i skromnego człowieka.

Do szkoły podstawowej chodziłem w Unisławiu. Od szóstego roku życia byłem też ministrantem, biegałem z białą komżą do kościoła i służyłem do Mszy. Do świątyni miałem bardzo blisko. Opiekował się nami ks. kanonik Józef Kita, którego bardzo miło wspominam. Był niezwykle serdeczny dla ministrantów, opiekuńczy i zafrasowany o nasz przyszły los. Mijał rok za rokiem i szybko skończyła się nauka w szkole podstawowej. Po jej ukończeniu zdałem egzamin i zostałem przyjęty do Liceum Ogólnokształcącego w pobliskim Chełmnie, a gdy skończyłem dziewiątą klasę, przenieśliem się do Collegium Marianum w Pelplinie. Maturę zdałem w 1961 r.



Collegium Marianum, poniżej katedra pelplińska

Do wyższego seminarium duchownego przyjmował mnie ks. rektor Grochodzki, który w czasie wakacji zmarł. Kiedy wróciłem po wypoczynku do seminarium, jego rektorem był już ks. profesor Antoni Liedkie.



Święcenia kapłańskie otrzymałem 30 września 1967 r. z rąk ks. biskupa Bernarda Czaplińskiego. Uroczystość miała miejsce w katedrze pelplińskiej.



Unisław. W tym domu ok. 10 lat, do 16. roku życia mieszkał z rodzicami Romek Buliński



W tym domu, neoprezbiter Roman Buliński, spędził noc poprzedzając dzień Prymicji



Kościół św. Bartłomieja Apostoła w Unisławiu

Mszę św. prymicyjną odprawiłem w Unistawiu dnia 1 października 1967 r.



1967 Grodziczno

Pierwszą moją parafią było Grodziczno. Jest to mała miejscowość nieopodal Lubawy i Nowego Miasta Lubawskiego. Do Grodziczna dochodziły tylko dwa autobusy: jeden rano, a drugi po południu. Najbliższa stacja kolejowa była w Montowie. Byłem przerażony. Dookoła cisza, zdawało mi się, iż trafiłem na peryferie świata. Po seminarium, w którym żyłem w przyjacielskiej kompanii rówieśniczej, poczułem się jak na wygnaniu. Całe szczęście, że ks. proboszcz Paweł Osowski przyjął mnie bardzo ciepło i serdecznie. Wskazał pokój, w którym miałem zamieszkać, i poinformował mnie, jakie będą moje obowiązki. Po kolacji, gdy poszedłem do mojego nowego lokum i spojrzałem przez okno, zobaczyłem zaledwie kilka budynków. To był prawdziwy „koniec świata”. Przez pierwszy rok uczyłem dzieci w kościele. Małe dziewczynki i chłopcy przychodzili z różnych miejscowości. W roku następnym ks. proboszcz stworzył salkę katechetyczną w plebanii. Zwiększyła się wtedy liczba godzin katechezy. Dzieci ze szkół w Grodzicznie, Montowie i Linowcu przychodziły zaraz po zajęciach na lekcję religii. Do Ostaszewa, oddalonego o 8 kilometrów, dowozili mnie gospodarze, a kiedy na raty kupiłem motocykl WSK – dojeżdżałem sam. Lekcje odbywały się na przemian u kilku gospodarzy.



Kościół św. Apostołów Piotra i Pawła w Grodzicznie

* * *

1970 Drzycim

Po trzech latach zostałem odwołany z tej parafii i otrzymałem dekret mianujący mnie wikariuszem w parafii w Drzycimiu (1970). Szedłem do większej parafii, bliżej domu rodzinnego, a mimo to byłem załamany. Żyłem się już z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Zostałem zaakceptowany i trudno mi było tylu życzliwych ludzi opuścić. W nowej parafii byłem tylko przez rok. Ks. proboszcz Strzyżewicz był schorowanym człowiekiem. Miałem tu dobre warunki, mieszkałem w wikariatce i uczyłem religii w pięknej sali katechetycznej. Tylko na moich barkach spoczywała edukacja religijna dzieci i młodzieży. Z tego też powodu wiele czasu spędzałem z młodymi ludźmi. Dużo graliśmy w piłkę nożną. Osoby, które przychodziły na Msze św. wiedziały, że można mnie znaleźć w salce katechetycznej, w kościele, albo na boisku.



z sentymentem wspominam ten okres i z rozrzwiniem oglądam
pożółkłe fotografie.



Kościół MB Królowej Różańca Świętego, NSPJ w Iłowie

* * *

1973 Wejherowo

W 1973 r. poszedłem do parafii pw. Świętej Trójcy do Wejherowa. Było nas tam trzech wikariuszy, a proboszczem był ks. Kałduński. Uczyłem religii dzieci ze szkoły podstawowej i młodzieży z liceum. Sporo młodych ludzi gromadziło się w moim mieszkaniu, nawet część maturzystów, po skończonym kursie religii, przychodziła do mnie na pogadanki religijne.



Kościół MB Pocieszenia w Drzycimiu

* * *

1971 Iłowo

Czas płynął szybko i już niebawem, w roku 1971, otrzymałem kolejny dekret, kierujący mnie do Iłowa. Proboszczem był tam ks. radca Broniszewski, a miejscowość leży na krańcach diecezji, pomiędzy Działdowem a Mławą. Iłowo zawsze słynęło z częstych zmian wikariuszy. Bałem się tego miejsca i poszedłem nawet do ks. biskupa Czaplńskiego, by wyjednać zmianę decyzji. Powiedział mi: „Idź do Iłowa, a po dwóch latach dostaniesz placówkę, jaką będziesz chciał...”



Kościół Trójcy Świętej w Wejherowie

* * *

1975 Toruń

Po dwóch latach – w 1975 r. – przeszedłem do parafii pw. Matki Boskiej Zwycięskiej w Toruniu. Proboszczem był wtedy ks. prałat Stanisław Kardasz. Było nas dwóch wikariuszy – ks. Franciszek Jarzembowski ja. Niestety, nie mieliśmy plebanii, i z tego powodu mieszkaliśmy w bloku, w jednym mieszkaniu z ks. Franciszkiem, a później każdy osobno. Bardzo mile wspo-

Cóż było robić? Posłuszny władzy duchownej, pojechałem do Iłowa. Musiałem tutaj uczyć dużą grupę dzieci i młodzieży. Sporo czasu spędzałem w salce katechetycznej, w moim mieszkaniu i – tak jak w Drzycimiu – na boisku piłkarskim. Był tam miły zwyczaj, iż dzieci i młodzież często odwiedzali swojego księdza. Z tamtego czasu zapamiętałem zespół muzyczny, który młodzież stworzyła na triduum św. Stanisława. Kościół był wypelniony po brzegi. Jak na owe czasy – a był to rok 1971 – było to spore wydarzenie. W czasie wakacji jeździłem z młodzieżą na południe Polski. Do dzisiaj



Kościół MB Zwycięskiej w Toruniu

minam ministrantów i lektorów i do dzisiaj z niektórymi z nich utrzymuję kontakt. W parafii tej pracowałem przez pięć lat i mogę śmiało powiedzieć, iż od ks. Kardasza nauczyłem się najwięcej. Zresztą w każdej wspólnotce kolejni księża proboszczowie czegoś mnie uczyli. Dzisiaj, po latach, dostrzegam mądrość i zapobiegliwość władzy duchownej, która tak kierowała moim losem, żebym jak najwięcej się nauczył i poznał różne odmiany pracy kapłana. W parafii tej pomagał mi emerytowany ksiądz Świąćicki. Nazywaliśmy go ojcem, bo zawsze służył nam radą i pomocą.

* * *

1980 Wąbrzeźno

Ostatnie dwa lata wikariuszowskie spędziłem w parafii w Wąbrzeźnie (1980), u ks. kanonika Krefta. Był to niezwykle miły i wyrozumiały kapłan. Pracowałem tam na stanowisku wikariusza, wraz z dwoma jeszcze kolegami. Już wtedy myślałem o przejściu do samodzielnej pracy w parafii. Niebawem – w czerwcu 1982 r. – jednego wieczoru poprosił mnie ks. kanonik i powiedział, iż wkrótce otrzymam własną parafię. Przez wszystkie lata wikariuszowskie przeżywałem bardzo mocno każde pożegnanie i przejście na inną

placówkę. Tym razem porzucenie dotychczasowego lokum zostało złagodzone przez perspektywę objęcia własnej placówki. Życzliwi parafianie z Wąbrzeźna odwieźli mnie do Torunia, pomogli też mi załatwić (wtedy się załatwiało) meble, lodówkę i rzeczy niezbędne na początek.



Kościół św. Judy w Wąbrzeźnie

* * *

Zastępstwa duszpasterskie w Niemczech

W Toruniu poznałem wspominanego już ks. Świąćickiego, który pomagał w parafii pw. Matki Boskiej Zwycięskiej. Od niego dowiedziałem się o możliwości podjęcia pracy w niemieckich parafiach w czasie wakacji. Praca ta polegała na tym, że niemiecki proboszcz wyjeżdżał na wakacje, a ksiądz z Polski lub innego kraju prowadził w tym czasie całe duszpasterstwo w parafii. Warunkiem otrzymania takiej pracy była dobra znajomość języka niemieckiego i rezygnacja z urlopu. Taki wyjazd nie był wypoczynkiem wakacyjnym, gdyż trzeba było w niemieckich parafiach wypełniać wszystkie obowiązki duszpasterskie. Zacząłem uczyć się języka niemieckiego, gdyż chciałem wyjechać za granicę. W końcu lat siedemdziesiątych nie było to łatwe. Trzeba było otrzymać zaproszenie i posiadać konto w banku. Nie znałem ludzi, od których mógłbym otrzymać takie zaproszenie, nie miałem też odpowiedniego konta. Dzięki zastępstwu otrzymałem zaproszenie z Kurii Biskupiej z Eichstätt. Pożyczyłem też pieniądze i wpłaciłem do banku. Tak to zastępstwo duszpasterskie dało mi możliwość wyjazdu, oddania pożyczki, a potem zwiedzenia Bawarii i innych regionów Niemiec. Dzięki zastępstwom mogłem też później pojechać do Rzymu, zwiedzić Włochy oraz Egipt, Synaj i Ziemię Świętą. Wieczne Miasto i Ziemia Święta były marzeniami mojego życia i te marzenia się spełniły. Do podjęcia zastępstwa w Niemczech skłoniła mnie też chęć poznania pracy duszpasterskiej w Niemczech. Wiele się tam nauczyłem i wiele podpatrzyłem.

Pod koniec lat siedemdziesiątych myślałem już o swojej parafii, a to wiązało się z zakupem samochodu, mebli i innych rzeczy niezbędnych do prowadzenia własnego domu i parafii. Praca w Niemczech umożliwiła mi realizację tych wszystkich potrzeb. To był trzeci powód, dla którego zdecydowałem się wyjechać do Nie-

miec. Pierwszy raz udałem się na zastępstwo w 1979 r. Trwało ono półtora miesiąca. Byłem najpierw w Zell, a potem w Breitenbrunn. W tym ostatnim mieście poznałem ks. Rainera Klametha, którego zastępowałem potem wielokrotnie. Kapłan ten był mi bardzo życzliwy i przez lata służył pomocą. Dwa razy był też w Polsce – odwiedził moich rodziców i znajomych. Pewnego dnia otrzymałem jednak od niego list, w którym pisał, że jest chory na raka i spodziewa się rychłej śmierci. Przed zgonem odwiedziłem go jeszcze dwa razy. Raz w szpitalu w Monachium, a drugi raz – krótko przed śmiercią – w Breitenbrunn. Zmarł w wieku 56 lat. Byłem na jego pogrzebie i każdego roku odwiedzam grób.

Przez pierwsze lata otrzymywałem po dwa zastępstwa. Taki był wymóg Kurii Biskupiej. Poza Breitenbrunn zastępowałem księży w Zell, Norymberdze, Kastel, Feucht, Töging i Abenberg. Po śmierci ks. Klametha przenieśliśmy się do diecezji Rotenburg-Stuttgart, a konkretniej do parafii Fichtenau-Matzenbach. Tu spotkałem także życzliwego mi ks. proboszcza Manfreda Fliege. Zastępowałem go już szósty raz. Do parafii tej należy pięć kościołów. Zdążyłem już poznać miejscowych ludzi i spotykam się z ich strony z uprzejmością i wdzięcznością. Mogę już dzisiaj powiedzieć, po siedemnastu latach zastępstw wakacyjnych, iż prawie półtora roku mojej kapłańskiej posługi spędziłem w Niemczech. Dzięki tej pracy mogłem także pomagać mojej parafii. Czyniłem to tym chętniej, że widziałem ogromne zaangażowanie członków wspólnoty. Było tak w Toruniu-Kaszczorku i Bydgoszczy-Fordonie.

W czasie wyjazdów do Niemiec poznałem wielu życzliwych ludzi, zwiedziłem liczne miasta i miasteczka, przeżyłem chwile radosne i trudne. Szczególnie trudny był początek. Przytoczę tu kilka faktów.

Po raz pierwszy pojechałem do Niemiec pociągiem. Potem kupiłem tam sześciolatekni samochód, który stale się psuł. Co roku musiałem kupować do niego części. Widział to ks. Klameth i pewnego dnia powiedział, iż mam z nim za dużo kłopotu i że postara mi się o kupno nowszego. Rzeczywiście, po roku, gdy przyjechałem na zastępstwo, stał już przed plebanią roczny volkswagen golf. Jeździłem nim w czasie zastępstwa, ale ciągle nie docierało do mnie, iż jest on mój i będę nim mógł wrócić do domu.

Inne zdarzenie związane było z małą wioską Buch. Zakrystianką była tam starsza, życzliwa pani, której prawie nie rozumiałem, gdyż mówiła tylko gwarą bawarską. Jednej niedzieli starała się powiedzieć mi coś ważnego. Tak mi się przynajmniej wydawało. Zrozumiałem tylko dwa słowa – „siostra zakonna” i „komunia święta”. Pomyślałem, że siostra zakonna jest chora i muszę iść do niej z Panem Jezusem. W tym przekonaniu poszedłem do ołtarza, ale w kościele zobaczyłem, iż owa siostra siedzi w ławce. Dopiero kiedy wróciłem na plebanię, wszystko się wyjaśniło. Gospodyni powiedziała mi, że siostra zawsze w niedzielę rozdaje komunię świętą. Od tego czasu rozmawiałem z zakrystianką tylko za pośrednictwem ministrantów. Ona mówiła do nich, a oni tłumaczyli gwarą na język niemiecki.

Bardzo też przeżywałem strajki w Polsce w 1980 r. Przez całe dni i wieczory słuchałem radia. Niemcy byli dobrze zorientowani w polskiej sytuacji. Prawie przy każdej rozmowie padało pytanie o to, czy zostaną w Niemczech, jeśli Rosjanie wejdą do Polski. Zawsze odpowiadałem, że jakkolwiek sytuacja się potoczy, wrócę do Ojczyzny. Były też propozycje, by zostać na stałe i pracować w parafii niemieckiej. Jako koronny argument podawano brak kapłanów. Odpowiadałem szczerze, iż z radością przyjeżdżam do Niemiec, ale z jeszcze większą radością wracam do Polski. Nigdy nie widziałem siebie poza krajem.

Proponowałem wielu kolegom podjęcie wakacyjnego zastępstwa. Tylko paru skorzystało z takiej możliwości, między innymi ks. Stanisław Jałyński, ks. Zygmunt Frost i ks. Stefan Schwabe.

Ks. Jałyński był wikariuszem w Unisławiu i uczył mnie religii. Teraz, już od dziesięciu lat, stale przebywa w Niemczech i jest probosz-

czem w parafii Gudensberg. Podczas mojego pobytu na zastępstwach dzwoni do mnie, gdyż dzieli nas duża odległość. Nie chce mnie i parafii, w której przebywam, narażać na dodatkowe koszty. Przed moim ostatnim wyjazdem rozmawialiśmy prawie godzinę, a zdarzyło się tak już niejednokrotnie. Niemiec tego nie zrozumie. Cieszę się, iż ks. Janusz zachował polskie nawyki i ciągle myśli po polsku.

Podobnie wyjeżdża do Niemiec ks. prałat Zygmunt Frost, proboszcz z parafii w Grębocinie. On już jedenaście lat jeździ na zastępstwo do Zell. Zaproponowałem mu takie wyjazdy, gdy należałem do dekanatu Toruń II, którego ks. prałat był dziekanem.

Natomiast ks. kanonik Stefan Schwabe, proboszcz parafii w Radziniu Chełmińskim, jest moim kolegą kursowym. Historia jego wyjazdu do Niemiec jest nietypowa. Otóż przed laty sprzedałem ks. Stefanowi mój stary samochód. Powiedziałem uczciwie, iż rocznik ten wymaga od czasu do czasu naprawy. Warunkiem sprzedaży była zgoda ks. Stefana na podjęcie pracy duszpasterskiej na zastępstwie w Niemczech, żeby miał pieniądze na naprawę. I tak się zaczęło.

* * *

1982 proboszcz parafii pw. św. Krzyża w Kaszczorku

W czerwcu 1982 r. otrzymałem dekret od ks. ordynariusza biskupa Mariana Przykuckiego, mianujący mnie proboszczem parafii pw. św. Krzyża w Toruniu-Kaszczorku. Do 1975 r. Kaszczorek był małą wioską w gminie Lubicz. Po nowym podziale Polski został on włączony w obszar miejski Torunia i otrzymał nazwę „osiedle Kaszczorek”. Do 1978 r. parafia obejmowała swym zasięgiem następujące obszary terytorialne: Złotorię, Grabowiec, Nowawieś, Kopanino oraz osiedla dla miasta Torunia: Rubinkowo III, Bielawy i Kaszczorek. W 1978 r. ks. biskup Bernard Czapliński ustanowił parafię pw. św. Wojciecha w Złotorii wraz z kościołem filialnym w Grabowcu, w skład której weszła jeszcze Nowawieś Kopanino. W 1980 r. ustanowił też parafię pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego na Rubinkowie III. Do wspólnoty tej zostały włączone także Bielawy. W ten sposób z dawnej wielkiej parafii pozostała wspólnota obejmująca swym zasięgiem tylko osiedle Kaszczorek, które jest najmniejszą parafią w granicach administracyjnych Torunia. Do czerwca 1982 r. opiekę duszpasterską nad Kaszczorkiem sprawował proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego, ks. Andrzej Klemp. W czerwcu 1982 r. zostałem zatem proboszczem w parafii liczącej 960 parafian. Od samego początku odprawialiśmy trzy Msze św. w niedziele i święta. Z biegiem czasu dostosowaliśmy godziny Mszy św. do godzin przyjazdu autobusu. Na plebanii przeznaczyłem największy pokój na salkę katechetyczną. Klasy były nieliczne, ale była miła atmosfera i chętnie katechizowałem. W krótkim też czasie poznałem dzieci i młodzież. Szybko zaczęła się zwiększać liczba ministrantów i lektorów. Kupiłem komputer, który przeważnie w sobotę gromadził młodzież, która grała w różnorakie gry. Nasi lektorzy nie odchodzili ze służby liturgicznej nawet po odbyciu służby wojskowej. Po siedmiu latach pobytu w parafii miałem czterech lektorów po ukończeniu służby wojskowej.



Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Kaszczorku



Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Kaszczorku

Na terenie naszej parafii mieszkał między innymi trener sekcji żużlowej Apatora Toruń, Jan Ząbik. Na jednej z kolęd obiecał mi, że Apator zdobędzie tytuł mistrza Polski, i słowa dotrzymał. W gronie moich uczniów był Piotr Baron – dzisiaj czołowy żużlowiec Sparty Polsat Wrocław.

Chociaż była to mała parafia, odprawialiśmy w Wielkim Poście oddzielnie gorzkie żale wraz z kazaniem pasyjnym w niedzielę po południu. Kazania głosili księża z parafii sąsiadujących z nami. Nabożeństwo to zawsze gromadziło wielu wiernych. Ważne były dla wspólnoty też Apele Jasnogórskie w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego, organizowane szesnastego dnia każdego miesiąca, w których licznie uczestniczyli parafianie. Był to spory wysiłek z ich strony, gdyż kościół był na uboczu, a ulica Turystyczna nie była jeszcze oświetlona. Nie mogę nie powiedzieć też kilku słów o kolędzie, która zawsze była bardzo miła. Nie trzeba było się śpieszyć. Szybko poznałem moich parafian, niektórych jeszcze podczas pierwszego roku mojego pobytu, podczas wykonywanych społecznie prac. Znałem radości, bolączki i problemy większości rodzin. W czasie kolędy często pytano mnie: „Co w tym roku będziemy robić przy kościele lub plebanii?” Większość ludzi żyła problemami naszej małej parafii i cieszyła się ze wspólnych dokonań.

Trzeba było wreszcie zabrać się za remonty i inwestycje. Prace rozpoczęliśmy od cmentarza. Początkowo jeździłem do konkretnych ludzi i prosiłem o pomoc. Zaczęliśmy od wywiezienia śmieci i uporządkowania terenu cmentarza. Następnie zostały zrobione ganki, śmietniki, została wyremontowana mała kostnica, cała nekropolia została ogrodzona. Zbudowaliśmy też porządną bramę z napisem: „Oczekują zmartwychwstania”. Ta krzątanina i prace na cmentarzu nie mogły ująć niczyjej uwagi. Toteż pewnej soboty zadzwonił do mnie mój poprzednik na urzędzie i ze zdziwieniem zapytał:

– Co się u ciebie dzieje na cmentarzu? Skąd wzięłeś tylu ludzi?
– Wielka sprawa się dokonała – odrzekłem – ludzie przekonali się, iż parafia to oni sami i ich duszpasterz...

Nie pomyliłem się w tym. Parafianie odtąd bardzo chętnie angażowali się w różne prace. Zrozumieli, iż jest to ich kościół, ich cmentarz i ich parafialna plebania. Zawsze dbali na cmentarzu o porządek i gdy widzieli, że ktoś nie szanuje ich pracy, zwracali mu uwagę.

Po cmentarzu zaczęliśmy prace przy kościele. Zrobiliśmy chodniki, obejście wokół kościoła, teren został wyrównany, trawa zasiana oraz został posadzony żywopłot. Prace te wykonali parafianie, wiele kobiet i mężczyzn. Niebawem też fachowcy wykonali piękne ogrodzenie, bramy i oświetlenie całego terenu przed świątynią. W tym momencie mogliśmy już przenieść się z pracami do kościoła. Sporządziliśmy dębowe sedilia, marmurową ambonkę i podesty pod sedilia. Kościół został nagłośniony. Zostało założone nowe mosiężne oświetlenie kościoła (jeden żyrandol na 32 świece, trzy żyrandole na 12 świec i kinkiety). Zakupiliśmy też figurę do grobu Pańskiego, figurki do żłobka, kielich, patenę, ornat i białą kapę.

Ciekawa była historia wspomnianego wyżej oświetlenia. Kiedyś zobaczyłem w kościele pw. Matki Boskiej Zwycięskiej, u księdza prałata Kardasza, nowe mosiężne oświetlenie. Dowiedziałem się też ile kosztuje i gdzie można takowe zakupić. Cena, jak na możliwości naszej parafii, była bardzo wysoka. Ale tak owładnęło owo oświetlenie moje myśli, że nawet śniło mi się po nocach. Pewnego razu przyszedł jednak do mnie Bernard Wilmanowicz, brat Tadeusza Wilmanowicza, który mieszkał w Republice Federalnej Niemiec i powiedział: – Księżu, mój brat był ochrzczony w kościele w Kaszczorku. Pragnie on pomóc parafii i najchętniej dałby pieniądze na konkretny zakup. – Zaraz przypomniało mi się oświetlenie z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Odebrałem wizytę pana Wilmanowicza jako dar niebios za przyczyną św. Mikołaja. Odrzekłem zatem: – Widzę konkretny zakup, ale to jest bardzo droga sprawa... – W odpowiedzi usłyszałem, iż zakup ten będzie możliwy. Tak się też stało. Wykonaliśmy zdjęcie oświetlenia starego i nowego. Zdjęcia te, wraz z dokładnym rozliczeniem, wysłałem do pana Tadeusza. Wysłałem też kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jako podziękowanie za wspaniały dar.

Wspominając o tym niespotykanym darczyńcy, nie mogę pominąć także pana Bernarda Stroińskiego oraz państwa Barbary i Alfonsa Stroińskich z Anglii. Muszę w tym celu opowiedzieć jeszcze raz pewną historię. Otóż pan Bernard otrzymał piękną kopię obrazu Pani Jasnogórskiej jako podziękowanie za pomoc udzieloną naszej wspólnotce. Postanowił zabrać ten obraz do Anglii i podarować go swojemu parafialnemu kościołowi. Odbyla się tam uroczystość, w czasie której obraz został poświęcony i przekazany parafii. Na drugi dzień, przed południem (zwykle dzwonił wieczorem), pan Bernard zadzwonił do mnie i z wielkim wzruszeniem opowiadał o uroczystości. Jak się potem okazało, była to jego ostatnia rozmowa przed śmiercią.

Mijały lata, prace przy kościele posuwały się naprzód. Zostały wykonane witraże w oknach wieży, powróciliśmy też do jej pierwotnego wyglądu i założyliśmy atrapę „pruskiego muru”. Wymieniliśmy deski, a dach został pokryty blachą miedzianą. Na szczycie postawiliśmy też miedziany krzyż. Następnie przenieśliśmy się z pracami remontowymi na teren plebanii i jej obejścia. Przy pomocy parafian został wyrównany teren przed plebanią, nawieźliśmy ziemi, zasialiśmy trawę, a całość otoczyliśmy żywopłotem. Zmuszony też byłem zakupić nowy piec c.o. oraz dodatkową ilość grzejników. Mieliśmy też w Kaszczorku problem z wodą, dlatego trzeba było wywiercić nowe ujęcie wody. Potem wymieniliśmy większość zniszczonych okien, zmodernizowaliśmy i wymieniliśmy dach (przedłużyliśmy okap dachu nad całym domem), położyliśmy deski, papę i czerwony eternit. Cały budynek otrzymał nową elewację, a w piwnicy urządziliśmy garaż.

W czasie pobytu w Kaszczorku przeżyłem śmierć mojego taty. Rodzice mieszkali ze mną na plebanii. Tata cieszył się ze wszystkich dokonań, a szczególnie wtedy, gdy widział zaangażowanie parafian i chętnie niesioną pomoc. Pod koniec życia nie wychodził i wolał siedzieć w domu. Prosiłem, żeby się przeszedł.

– A dokąd mam pójść? – pytał.

– Choćby na pobliski cmentarz – odrzekłem.

– A, tam to mnie zaniosą – odpowiedział.

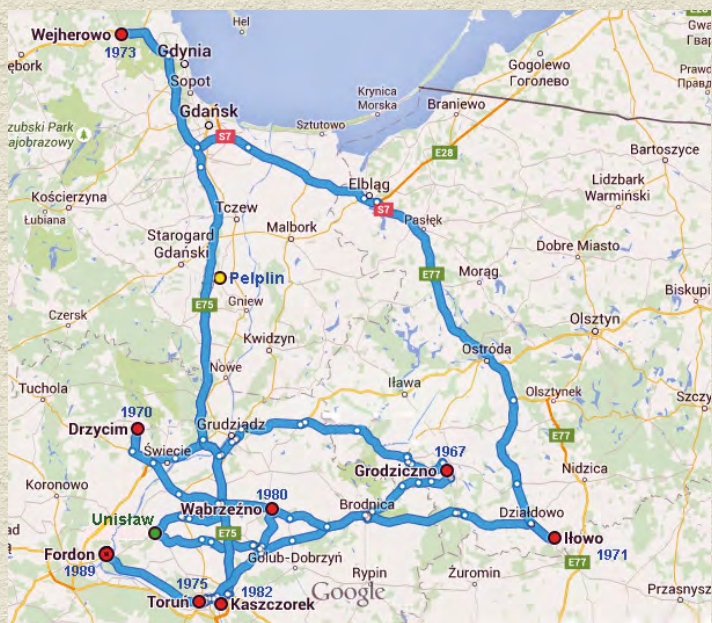
Do końca nie opuszczał go humor. Całe jego życie było ciche i pracowite. Pogrzeb miał jednak „nieskromny”, ponieważ przybyło nań trzydziestu kapłanów, a z Unisławia stawiała się orkiestra strażacka. Dopiero na pogrzebie dowiedziałem się, że tata był jednym z założycieli straży pożarnej w Unisławiu.

Będąc w Kaszczorku, jeździłem przez cztery lata do Warszawy do Akademii Teologii Katolickiej. Mieliśmy tam zajęcia co miesiąc przez trzy dni. W tym czasie poznałem wspaniałych profesorów i księży z różnych stron Polski. 21 kwietnia ukończyłem studia na Wydziale Teologicznym w zakresie studiów nad rodziną. Pracę magisterską pt. „Dialogowe wychowanie ministrantów na podstawie parafii św. Krzyża w Toruniu-Kaszczorku” napisałem i obroniłem pod kierunkiem ks. profesora Janusza Tarnowskiego.

* * *

1989 proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Fordonie

W czerwcu 1989 r. zostałem wezwany do ks. biskupa Mariana Przykuckiego, który zaproponował mi przejście do parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie. Dopiero wtedy dowiedziałem się, iż zastąpnym proboszczem tej parafii, ks. prałat Stanisław Grunt, odchodzi na stanowisko dyrektora ekonomicznego diecezji chełmińskiej. Nie znałem Fordonu ani parafii św. Mikołaja, chociaż mieszkałem w pobliskim Unisławiu. Ks. ordynariusz powiedział mi tylko, że ks. Grunt bardzo dużo zrobił, ale w parafii tej jest jeszcze wiele do wykonania. Po krótkim namyśle odrzekłem, iż biskupowi nie mówi się „nie”. Przyjechałem do domu i powiedziałem mamie, że się przeprowadzamy. Natomiast w niedzielę, 11 czerwca, powiedziałem parafianom o decyzji ks. biskupa. Właściwe pożegnanie miało miejsce w środę, 14 czerwca, na nowennie do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Wtedy zrozumiałem, że chwile pożegnań są naprawdę trudne. Usłyszałem wiele słów wdzięczności i obdarowano mnie niespodzianymi podarunkami. Jednakże największą radość i satysfakcję dała mi świadomość, że odchodzę wtedy, gdy większość niezbędnych prac i renowacji została zrobiona. Tyle razy mówiłem, że nie robię tego dla siebie, i teraz mogłem czynem to potwierdzić.



Zanim ks. Roman Buliński trafił do Fordonu, przemierzył 1500 km

Tak rozpoczął się nowy etap w moim życiu. Przyjechałem do Fordonu i nigdy nie zapomnę tego skrzyżowania w prawo z mostu fordońskiego. Zrozumiałem wtedy, że nie mam już odwrotu i jestem na terenie swojej nowej parafii. Z zaciekawieniem patrzyłem na domy przy ulicy Bydgoskiej, aż wreszcie ukazał się kościół, który zobaczyłem pierwszy raz w życiu. Podjechałem do plebanii, rozejrzałem się i spostrzegłem, ile jest jeszcze do zrobienia. Był to wyjątkowo niekorzystny czas dla przejścia na nową parafię. Inflacja była wysoka i ceny zmieniały się błyskawicznie. A zadań przecież było wiele. Spotkałem się z księżmi wikariuszami – z ks. Stanisławem Pozorskim, ks. Romanem Lidzińskim i ks. Andrzejem Szauerem. Cieszyłem się, że nie odchodzą, gdyż znali parafię i mogli mi służyć radą. W niedzielę, 25 czerwca 1989 r., powiedziałem pierwsze kazanie do moich nowych parafian. Jego mottem były słowa: „Nie przyszedłem tutaj, aby mi służyli, lecz abym Wam służył”. Powiedziałem, iż słowa te wprowadzam na stałe do mojego rachunku sumienia. Podjąłem wszystkie wyzwania. Wielką pomocą służyli mi księża wikariusze. Rozpoczęliśmy katechizację i podjęliśmy wszystkie obowiązki duszpasterskie. W czasie roku szkolnego – 13 listopada 1989 r. – został przeniesiony do pracy w Kurii Biskupiej w Pelplinie ksiądz Roman Lidziński. Został zastępcą dyrektora ekonomicznego, ks. prałata Stanisława Grunta, co było dla niego sporym awansem. Do końca roku miałem tylko dwóch wikariuszy i musiałem przejąć, po księdzu Romanie, przygotowanie wszystkich klas drugich do Pierwszej Komunii Świętej. Dzięki temu poznałem jeden rocznik dzieci. Dzisiaj z satysfakcją patrzę, jak dorastają i przychodzą do kościoła. Teraz to już młodzież. Ów brak

jednego wikariusza odczuliśmy szczególnie podczas kolęd oraz w pierwsze piątki miesiąca i w katechizacji. Jakoś jednak dotrwalibyśmy do końca roku szkolnego. Był taki zwyczaj w diecezji chełmińskiej, że po zmianie proboszcza zmieniano się po roku wszystkich wikariuszy. Ks. Stanisław był bardzo związany z Fordonem, a szczególnie owocnie działał wśród młodzieży. Nie wyobrażałem sobie, iż po tylu latach pracy w Fordonie odejdziesz gdzie indziej. Pewnego razu poprosiłem ks. Stanisława i powiedziałem, iż jestem gotów zgodzić się na kolejny podział parafii i widzę go jako proboszcza parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Pocięszalem go mówiąc, że jest już gotowy kościół, a zamieszkać może na drugim piętrze domu katechetycznego. Skończyliśmy właśnie wykańczanie piętra i mieszkanie jest już gotowe. Takie były nasze marzenia, ale przecież decyzja należała do naszego ordynariusza.

To, co wydało się na pierwszy rzut oka niemożliwe, po jakimś czasie stało się faktem. Przy Bożej i ludzkiej pomocy, pod koniec czerwca 1990 r., została utworzona parafia pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty, której proboszczem został ks. Stanisław Pozorski. Niebawem – 1 lipca 1990 r. – odszedł od nas do Lidzbarka Warmińskiego ks. Andrzej Szauer, a przyszli księża Janusz Sawicki i Jarosław Bogacz. Tradycyjnie też pojechałem na zastępstwo do Republiki Federalnej Niemiec, a księża po kolei udali się na urlopy. Po wakacjach religia wróciła do szkół i musieliśmy z tego powodu zmienić godziny Mszy św., które od tamtego czasu były codziennie o godzinie 7:30 i 18:30. Dzięki temu każdy z nas mógł zacząć lekcje religii już o godzinie ósmej. W niedzielę doszła jedna Msza św., o godzinie 12:15. Tak oto podjęliśmy w nowym składzie obowiązki duszpasterskie. Miały one nieco inny charakter z racji tego, iż przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej odbywało się w szkole. Także niektóre spotkania z rodzicami dzieci przygotowywanych do przyjęcia Pana Jezusa miały miejsce w szkole. Przygotowanie do bierzmowania natomiast odbywało się w ramach katechezy klas ósmych. Były też co miesiąc dodatkowe spotkania młodzieży (poprzedzone miesięczną spowiedzią) przygotowującej się do przyjęcia tego sakramentu w naszej świątyni. Podjęliśmy też wszystkie pozostałe obowiązki duszpasterskie. Nie będę tu podawał szczegółowego grafiku zajęć, powiem tylko, że dzięki comiesięcznym odwiedzinom u chorych, prawie nie ma wezwań do chorego w nocy. Muszę tu podkreślić wielką troskę rodzin w naszej parafii o swoich chorych. Spotykamy się z takimi osobami w dniu św. Wincentego á Paulo i na opłatku przed Bożym Narodzeniem. Nowością są listy i życzenia oraz drobne upominki dla chorych z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Szczególną troską staramy się objąć tych wiernych, którzy otrzymali mieszkanie w naszej parafii. W ostatnich latach zostało wybudowanych wiele nowych bloków. Zawsze na powitanie nowych parafian wysyłam list i informuję o nabożeństwach oraz zapraszam na Mszę św. w ich intencji.

(...)

Pamiętam dobrze ten dzień, kiedy po raz pierwszy skrzyłem z mostu fordońskiego w prawo i skierowałem się ku rynkowi. Miałem w kieszeni dekret mianujący mnie proboszczem parafii fordońskiej. Każdy kapłan czuje w takiej chwili lęk w sercu. Zadaje sobie pytania – czy podała, czy uda mu się znaleźć wspólny język ze wspólnotą i każdym parafianinem z osobna. Wiedziałem, że parafia ta ma piękną i długą historię sięgającą czasów św. Wojciecha, słyszałem o pracy ks. prałata Franciszka Aszyka i o licznych osiągnięciach mojego poprzednika – obecnie już infułata i Archidjakona Kapituły Katedralnej Pelplińskiej – księdza Stanisława Grunta. Wiedziałem też, że czeka mnie ogrom pracy. Miałem już w tym względzie pewne doświadczenie, które zdobyłem w poprzednich parafiach. Byłem już na swojej drodze kapłańskiej wikariuszem i proboszczem, katechizowałem młodzież i znałem całe spektrum powinności duszpasterskich. Jechałem do Fordonu z duszą na ramieniu, ale też z zaciekawieniem. Nigdy nie uchylałem się przed trudnymi zadaniami i kiedy władza duchowna zdecydowała, że zamieszkać w Fordonie, przyjąłem to jak nowe wyzwanie w mojej kapłańskiej posłudze. Chciałem pomagać ludziom w ich drodze do Boga. I oto raz jeszcze miałem wziąć na swoje barki krzyż – o ileż lżejszy od krzyża Jezusa, o ileż lżejszy... Jak powiada Ojciec Święty Jan Paweł II, musimy wychodzić naprzeciw wyzwaniom, musimy zma-

gać się z naszymi małymi i wielkimi krzyżami, musimy stale wspierać Jezusa w Jego drodze na Golgotę. Dlatego lęk w moim sercu był może jakimś pogłosem podniecenia, jakiegoś zdziwienia, że oto staję w nowym miejscu, gotów do dalszej pracy. Zatrzymałem się przed kościołem i popatrzyłem na tę okazałą budowlę. Widziałem, że wymaga remontu, że trzeba będzie znaleźć fundusze na liczne niezbędne prace. Ale też widziałem tę świątynię oczyma duszy, widziałem ją lśniąca, odnowioną i dobrze służącą parafianom.

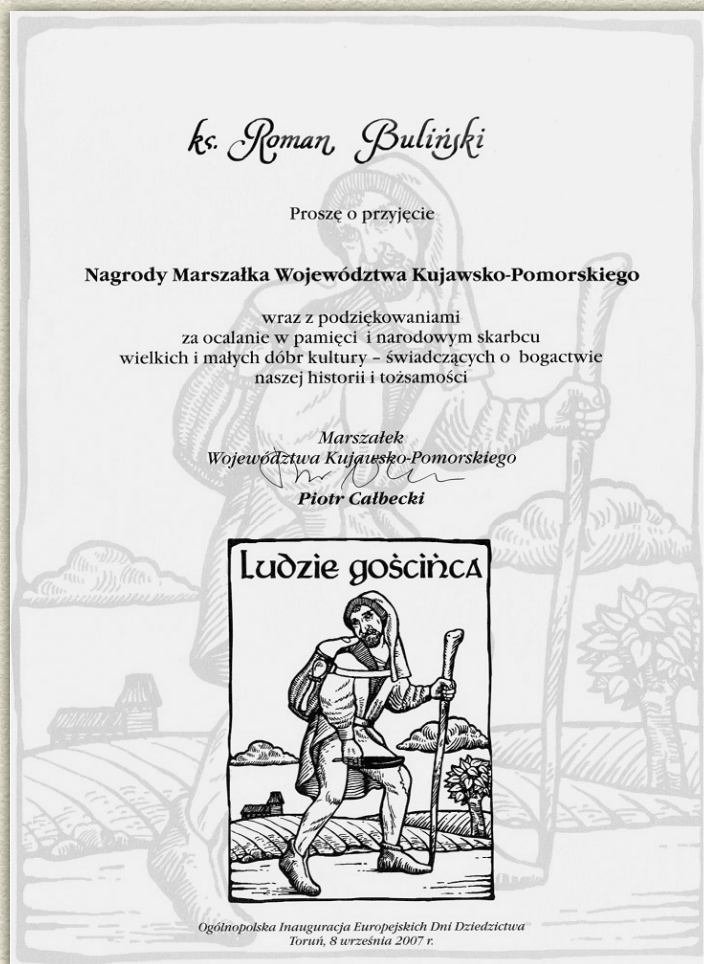
Myślę, że już wtedy wiedziałem, że dobrze będę się czuł w tej wspólnotcie, wiedziałem, że będę kontynuował dokonania moich poprzedników, że będę się starał jak najlepiej wypełniać moje kapłańskie powinności. Od dzieciństwa niosę w sobie przekonanie, że parafia jest pierwszą szkołą człowieczeństwa, że jest jak matka, która pragnie, by jej dzieci osiągnęły w życiu cel. Tym celem jest Chrystus, jest zbawienie. Nieodżałowany Prymas Tysiąclecia powiada: „Parafia jest komórką życiową Kościoła Powszechnego, jest w niej to samo życie Boże, co w Kościele Powszechnym. Dzieje się w niej to wszystko, co dzieje się w całym Kościele. Widzimy więc, jak doniosła jest dla nas rzeczą utrzymywać łączność z parafią, z jej duszpasterzem, z biskupem naszym, który posyła nam kapłanów i jest łącznikiem z Głową widzialną na ziemi i Głową niewidzialną – Chrystusem”. Pamiętając te słowa, zawsze pragnąłem oddawać wszystkie moje siły parafianom, tak jakbym oddawał je Chrystusowi.

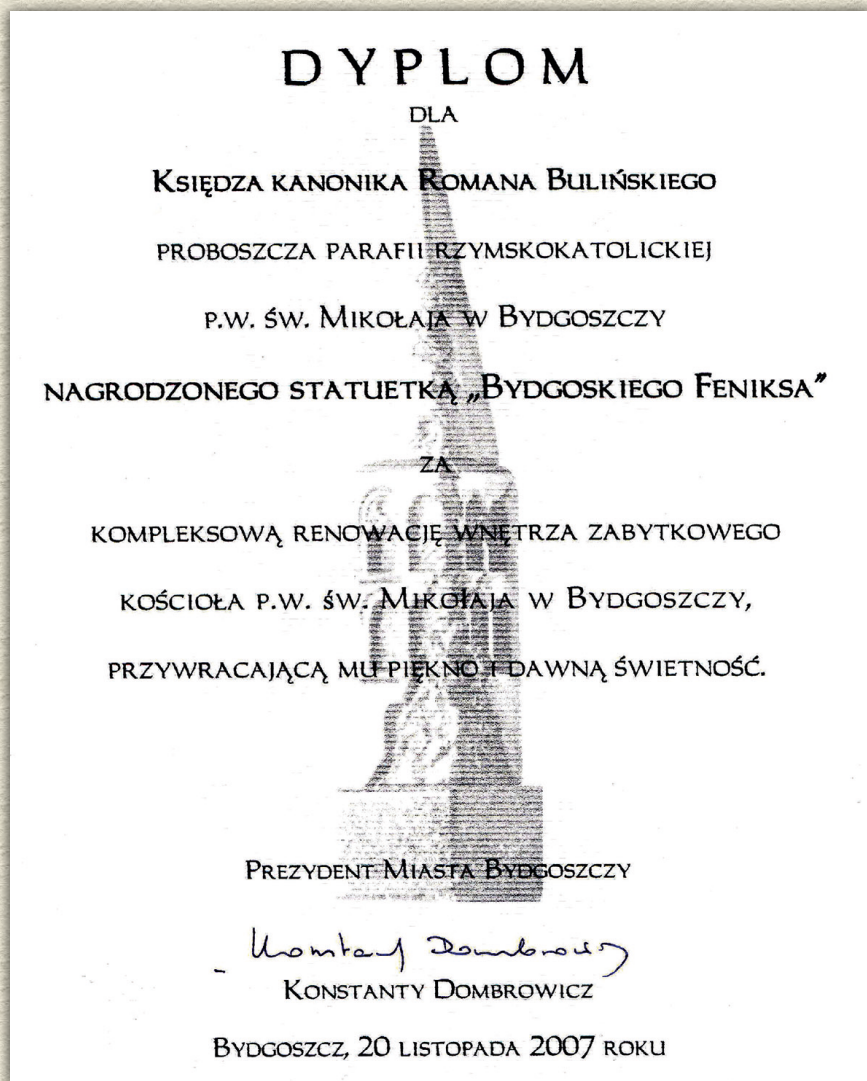
Dzisiaj, kiedy sporo prac zostało już wykonanych, a jeszcze stale wiele jest do zrobienia, patrzę w przyszłość z ufnością i dziękuję Bogu, że skierował mnie do Fordonu, pośród parafian, którzy rozumieją, jakie są potrzeby w naszej rodzinie, którzy chętnie wspomagają mnie w działaniach dla dobra świątyni, ludzi i całego Kościoła Bożego. W tym miejscu pragnę podziękować wszystkim tym, którzy regularnie uczestniczą w Mszach Świętych i modlą się wraz z kapłanami pracującymi w świątyni. Pragnę też podziękować wszystkim ofiarodawcom i darczyńcom, tym, którzy wspomagają wspólnotę znacznymi datkami i tym, którzy dorzucają, w trudnych czasach, swój grosik. Wszyscy oni są w moim sercu i modlitwie. Chciałbym, aby nasza świątynia stała się wypełniona wiernymi, żeby zachwycała swoim wystrojem i pomagała komunikować się z Bogiem. Wierzę, że Pan Bóg otoczy swoim miłosierdziem wszystkich parafian, wszystkich ludzi dobrej woli. Na przyszłą wspólną drogę, po staropolsku i po chrześcijańsku, mówię Wam, Bracia i Siostry, „Szczęść Boże i Bóg zapłać”.

Tak o sobie pisał ks. Roman Buliński w 1996 roku w książce „Tobie Panie zaufałem”.

Wszystkich zainteresowanych dalszą działalnością ks. proboszcza odsyłam do miesięcznika parafialnego „Głos Świętego Mikołaja”, gdzie można znaleźć informacje z kolejnych lat posługi duszpasterskiej w parafii.

Za dokonania w dziedzinie remontów i renowacji naszej świątyni ks. proboszcz został uhonorowany we wrześniu 2007 r. nagrodą Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego „Ludzie Gościńca”, a w listopadzie 2007 r. otrzymał statuetkę „Bydgoski Feniks”. Za szczególne zasługi dla miasta Bydgoszczy otrzymał w czerwcu 2009 r. „Medal Prezydenta Miasta Bydgoszczy”. (JR)





„W Tobie, Panie, zaufałem
nie zawstydzę się na wieki”

Wdzięczny Panu Bogu
i Maryi
za dar Kapłaństwa w

**25 ROCZNICĘ
ŚWIĘCEŃ**

z prośbą o modlitwę
ofiaruje

Ks. Roman BULIŃSKI

Pelplin 1967 Bydgoszcz
Św. Mikołaj 1992

Tobie, Panie, zaufaniem,
nie zawstydzę się na wieki.

Wdzięczny Panu Bogu
i Maryi

za 40 lat
posługi kapłańskiej

Ks. Roman Buliński

30 września 1967-2007
Pelplin – Bydgoszcz-Fordon

WDZIĘCZNY BOGU ZA
50 LAT
POSŁUGI KAPŁAŃSKIEJ

PROSZĘ O MODLITWĘ
IZ SERCA BŁOGOSŁAWIĘ

ks. kanonik dr Roman Buliński

PELPLIN 1967 BYDGOSZCZ 2017



UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE

W sobotę, dnia 17 czerwca 2017, o godz. 15:00, ks. proboszcz odprawił Mszę św. z okazji swego złotego jubileuszu kapłaństwa. Dzień 50-lecia kapłaństwa przypada wprawdzie dokładnie 30 września, jednak ksiądz, ponieważ przechodzi na emeryturę, chciał jeszcze jako proboszcz tej wspólnoty przeżyć tę uroczystość razem ze swoimi parafianami i w swoim kościele, w którym zostawił tyle serca. Większość lat kapłaństwa, bo 28, przeżył z Wami jako proboszcz i jako proboszcz chce przeżywać razem tę uroczystość. Dlatego przeniósł uroczystość jubileuszu na minioną sobotę. Dzień ten był okazją do podziękowania Bogu za 50 lat kapłaństwa, ale i za 28 lat współpracy z Wami. Po Mszy św. ks. proboszcz zaprosił wszystkich parafian na poczęstunek pod namiotami ustawionymi na terenie przy plebanii, czyli na grilla, żurek, ciasto, kawę i herbatę. W ten sposób chciał wyrazić wszystkim swoją wdzięczność.







Św. Jan Paweł II papież, rozważania na temat swojego kapłaństwa zatytułował „Dar i Tajemnica”.

Dzisiaj , stajemy wobec daru i tajemnicy
Kapłaństwa Księdza Romana Bulińskiego - naszego Proboszcza,
który otrzymał go przed 50-ciu laty, aby być znakiem obecności
Boga w świecie.

Czcigodny Jubilacie, Księżu Kanoniku!

Historia Księdza Kapłaństwa, to szlak służby Chrystusowi
i Kościołowi.

Kiedy obejmowałeś urząd proboszcza w naszej parafii, wypowiedziałeś
słowa: „*Nie przyszedłem, aby mi służyli, lecz aby służyć*”.

Każdy z nas stawia sobie w życiu jakieś konkretne wyzwania,
wypisuje motto, któremu pragnie sprostać. Nie wszystkim się to jednak
udaje. Tobie się udało, a potwierdzeniem tego jest postawa Twojego
kapłańskiego życia i zaangażowania.

Głosiłeś Słowo Boże, dzieliłeś się Dobrą Nowiną,
towarzyszyłeś nam z modlitwą w sercu, prowadziłeś szlakiem wiary,
chrzczyłeś nasze dzieci, udzielałeś sakramentu Eucharystii,
katechizowałeś, wiązałeś stria dlonie małżonków,
służyłeś w konfesjonale ucząc nas przebaczenia i wzajemnej miłości,
kaźmiłeś Bożym Chlebem, współczułeś gdy dotykało nas cierpienie,
prowadziłeś naszych bliskich u kresu ich ziemskiego życia do bram
nieba.



Księżu Kanoniku ,

Święty Mikołaj , niebieski patron tej świątyni , uczynił wielki prezent ,
dając nam Ciebie za proboszcza .

Za tak piękne lata Twojej postugi, szczególnie te - 28 w naszej
parafialnej wspólnotcie dziękujemy.

Dziękujemy za Twoje wielkie serce, za modlitwne wsparcie naszych
działań i za to, że przez tak wiele lat, służąc nam wszystkim, zawsze
umiałeś pokazać co dobre i piękne.

Dziękujemy za słowa pełne radości, ciepła, miłości i serdeczności ,
nieraz trudne i wymagające.

Dziękujemy, także za to, że dzięki Twoim staraniom i zaangażowaniu
możemy gromadzić się dzisiaj w tej świątyni,
w blasku jej nowego piękna .

W jej murach zostawiasz wiele osobistego wysiłku, zdrowia
i poświęcenia.

W imieniu całej parafialnej rodziny , z głębi serca życzymy,
by Dobry Bóg nadal czuwał nad Tobą , dając na dalsze lata siły
duchowe i fizyczne.

Niech Maryja, Matka Kapłanów, wyprasza taką otwartość i wrażliwość
serca, aby było ono zdolne do dalszych poświęceń.

Czcigodny Jubilacie, Drogi Ojcze, nasz Proboszczu!

Prosimy, abyś w kolejnym etapie swego życia , nadal czuwał nad
naszą rodziną parafialną, polecał nas opiece Pana Boga i Jego Matki.

My ze swej strony zapewniamy, że zawsze pozostaniesz w naszych
sercach , myślach i modlitwach.

**Pan Bóg niech będzie uwielbiony za Twoje kapłańskie serce
i kapłańskie ręce.**

Rodzina parafialna

Eydgoszcz, 17.06.2017





Czcigodny Księżu Proboszczu!

Z okazji 50-tej Roczniczy Święceń Kapłańskich życzymy Tobie obfitych łask Bożych i niech Pan Bóg obdarzy Cię zdrowiem, mocą i siłą, a Maryja niech wstawia się za Tobą o potrzebne łaski, otaczając płaszczem swej opieki.

Zegnając się dzisiaj chcielibyśmy mówić najpiękniejszymi słowami i wielbić, Szanowny Księżu Kanoniku, Twoją cierpliwość i wytrwałość w niesieniu daru miłości bliźniego i nauk Jezusa Chrystusa. Nasze słowa jednak, nawet te najgorętsze, nie wyrażą w pełni naszej wdzięczności za Twoją długoletnią pracę w naszej fordońskiej ovczarni. Trafnie wypowiemy te słowa cytując poete:

*„... Tak iść jak Ty i siać, i siać, i siać,
O siewco wiecznie wierzący
I niepamiętny mozołów daremnych!
Rozrzucać, dzieło spełniając owocne
I mieć ufnością, jak Ty, serce mocne!
Rzucając ziarno pośród pól kłobierca
Ruchem, jak gądybys czerpał z serca swego!...”*

Dziękujemy za spełnienie owocnego dzieła, za siew w sercach i umysłach naszych miłości Bożej, dobra, miłosierdzia, wiary. Będziemy próbowali to ziarno zasiewu pielęgnować oraz rozwijać i nie zawieść Twojego zaufania. Zatem Twój piękny siew niech będzie Twoim zachwyceniem i wspaniałym plonem.

*Z prośbą o zachowanie nas w sercu i pamięci
członkynie Klubu „Marzenie” 50+ Stary Fordon*

Bydgoszcz, 17.06.2017 r.

*„PAN moim pasterzem, nie brak mi niczego (...)
Psaln 23*

Czcigodny Księżu,

Nasz Dobry Pasterzu

Zespołu Szkół nr 20 w Bydgoszczy

Dobry Pasterz, to Ten, który troszczy się o swoje owce, jest przy nich, opiekuje się nimi.

Czcigodny Księżu, powołany zostałeś do pasterzowania w naszej szkolnej placówce, Zespole Szkół. Z serca pragniemy podziękować Tobie za dzieło duchowej troski, dobrego słowa i modlitwy. Za wszelką życzliwość, rozmowy i dobre rady, które wypływały z głębi Twojej pasterskiej postługi.

W tym Jubileuszowym czasie 50-cio lecia Kapłaństwa i na dalszy czas wypełniania Woli Bożej niech Pan Bóg błogosławi.

W darze serca i modlitwy

Księdzu Kanonikowi Romanowi Bulińskiemu

*Dyrekcja Zespołu Szkół nr 20
Grono Pedagogiczne
Pracownicy Szkoły
i wszystkie Dzieci.*

Bydgoszcz, 17 czerwca Roku Pańskiego 2017.

Drogi Księżu Proboszczu!

Z okazji Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Rada Ekonomiczna naszej parafii ma zaszczyt złożyć Ci najserdeczniejsze gratulacje i podziękować za 28 lat Twojej posługi wśród nas.

„Największą zaletą człowieka jest zdobycie ludzkich serc”.

Ty z pewnością zdobyłeś nasze! Swoją postawą zainspirowałeś nas do poświęcenia czasu, wykorzystania umiejętności i doświadczenia zawodowego w celu wsparcia Twojego dzieła odnowy naszej świątyni. Owoce Twojej pracy, Księżu Proboszczu, dostrzegamy wokół, a ślady Twojej działalności duszpasterskiej tkwią w naszych sercach.

Piękny Jubileusz kapłaństwa to także czas Twojego przejścia na emeryturę. Rozstania są trudne tylko wtedy, gdy nadchodzi chwila pożegnania z osobą bliską sercu. Smutek, jaki dziś odczuwamy, dowodzi, że dla wszystkich obecnych w tej świątyni jesteś naprawdę kimś wyjątkowym.

Modlić się będziemy o zdrowie i siły dla Ciebie i prosić Boga o to, by zasiane przez Ciebie ziarno wydało plon obfity.

Szczycąc się przyjaźnią z Tobą, tak po ludzku, życzymy Ci, abyś powiększał grono przyjaciół i żył szczęśliwie długie lata.

Marek Dębowski
Mirosława Erdman,
Eugenia Kozłowska

Bydgoszcz, dnia 17 czerwca 2017 roku



Czcigodny Księżu Proboszczu!

**Dziękujemy Bogu, że pobłogosławił
naszej Parafii Twoim świadectwem
żywej i głębokiej wiary.**

**Dziękujemy za żarliwą posługę kapłańską,
sprawowaną z najwyższą czcią wobec Boga
oraz ciepłem, cierpliwością
i promienną radością wobec parafian.**

**W pamięci zostanie dbałość o czyste piękno
Bożej służby w liturgii oraz piękną i zadbaną Parafię.
My dostrzegamy w Twojej posłudze kapłańskiej
„niezwykłe misterium”, które sprawowałeś zarówno
przy ołtarzu jak i w konfesjonale.**

**Drogi Księżu Proboszczu, trudno słowami podziękować
za istotę Twego Kapłańskiego Posługiwania.
Życzymy, by Pan obdarzał Księdza hojnie swoim
błogosławieństwem, radością oraz dodawał sił.
Niech serdeczna bliskość z Jezusem towarzyszy Księdzu
we wszystkich chwilach nowego etapu życia.**

Wdzięczni Parafianie:

Henryk Wilk, Czesław Rządkosz, Mirosław Balik
Henryk Wilk *Mirosław Balik*

Bydgoszcz, 17 czerwca 2017r.

Czesław Rządkosz



*W Rocznice
Święceń
Kapłańskich*

*Życzymy Ci by całe Twoje życie
było napelnione światłością i miłością.
Niech Boski Zbawiciel prowadzi Cię
po pięknej, choć nietatwej
drodze powołania.*

Henia Kasica
Ewelina Rejs
Basia Ciernawska
Matylda Magnusewska
Fundacja Fordonku Mac



Bydgoszcz, 17.06.2017r.

Szkoła Podstawowa nr 4
im. mjr. Henryka Sucharskiego
w Bydgoszczy



Czcigodny Ksiądz Kanonik
dr Roman Buliński

Z okazji jubileuszu **50-lecia kapłaństwa**
oraz przejścia na emeryturę,
proszę przyjąć gratulacje za wytrwałość
w dążeniu do realizacji zaplanowanych
celów, wspaniałe budowanie materialnego
i duchowego Domu Bożego
oraz serdeczne podziękowania za okazaną
pomoc, wsparcie i modlitwę,
a także życzenia wielu Łask Bożych,
zdrowia i pogody ducha.



W imieniu społeczności SP 4 Bydgoszcz

Piotr Wandel
(Dyrektor Szkoły mgr Piotr Wandel)

Bydgoszcz Fordon, 17 czerwca 2017 r.



*Kochany księżu Proboszczu,
 życzymy Ci by całe Twoje życie
 było napelnione światłością i miłością.
 Niech Boski Zbawiciel
 prowadzi Cię
 po pięknej, choć nietatwej
 drodze powołania.*

*Służba Liturgiczna
 parafia pw. św. Mikołaja*

1.06.2017.*





Czcigodny
Księżu Proboszczu!

Z okazji przejścia na Emeryturę
życzymy błogosławieństwa Bożego,
mocy Ducha Świętego
i nieustającej gotowości serca,
zastuchanego w Jezusowe Słowo.

Niech Bóg obdarzy Cię
zdrowiem i siłą
na dalsze lata.

Parafianie
św. Piotra i Pawła
z Grodziszna

Sławomir Jędrzejko
Brygida Gorczyńska
Ewa Gorczyńska

Anno Domini 2017

Ksiądz kanonik dr Roman Buliński

Szanowny Księżu Kanoniku

W uroczystym dniu 50 – lecia pełnienia posługi duszpasterskiej w Parafii pw. Św. Mikołaja w Bydgoszczy – Fordonie oraz z okazji przejścia na emeryturę, w imieniu funkcjonariuszy i pracowników Zakładu Karnego w Bydgoszczy – Fordonie składam Księdzu z serca płynące gratulacje i wyrazy szacunku.

Dziękujemy Księdzu za opiekę, za troskę oraz za wieloletnią życzliwą współpracę.

Na dalsze i jak najbliższe lata życia życzymy Księdzu zdrowia wytrwałości, wielu łask Bożych.

Z wyrazami szacunku
DIREKTOR
Zakładu Karnego
w Bydgoszczy – Fordonie
Marek Kłoczek

Bydgoszcz, 17 maja 2017 r.



Tobie, Matko zawierzam

Siebie i wszystkich,

Którym niosę Radosną Nowinę.

Kol. Proboszczowi św. Mikołaja
Życzenia składają
koleżanki i koledzy
z lat szkolnych

Krzyszyna
Urszula
Paweł



*W ciszy świątyni,
 W ciepłe Twojego domu
 Tak dobrze zbiera się myśli...
 Czerwony blask przy tabernakulum
 Świadczy o twojej obecności.
 Jesteś!
 Jesteś bardzo blisko.
 Jesteś kiedy serce ze szczęścia jak ptak skrzydłami bije.
 Jesteś kiedy smutek jak jesień szary skrada się powoli.
 Jesteś kiedy pęka struna w środku
 napięta bólem.
 Najważniejsze to, że jesteś,
 i że o Twojej obecności świadczy
 i szczęście i smutek i ból.*

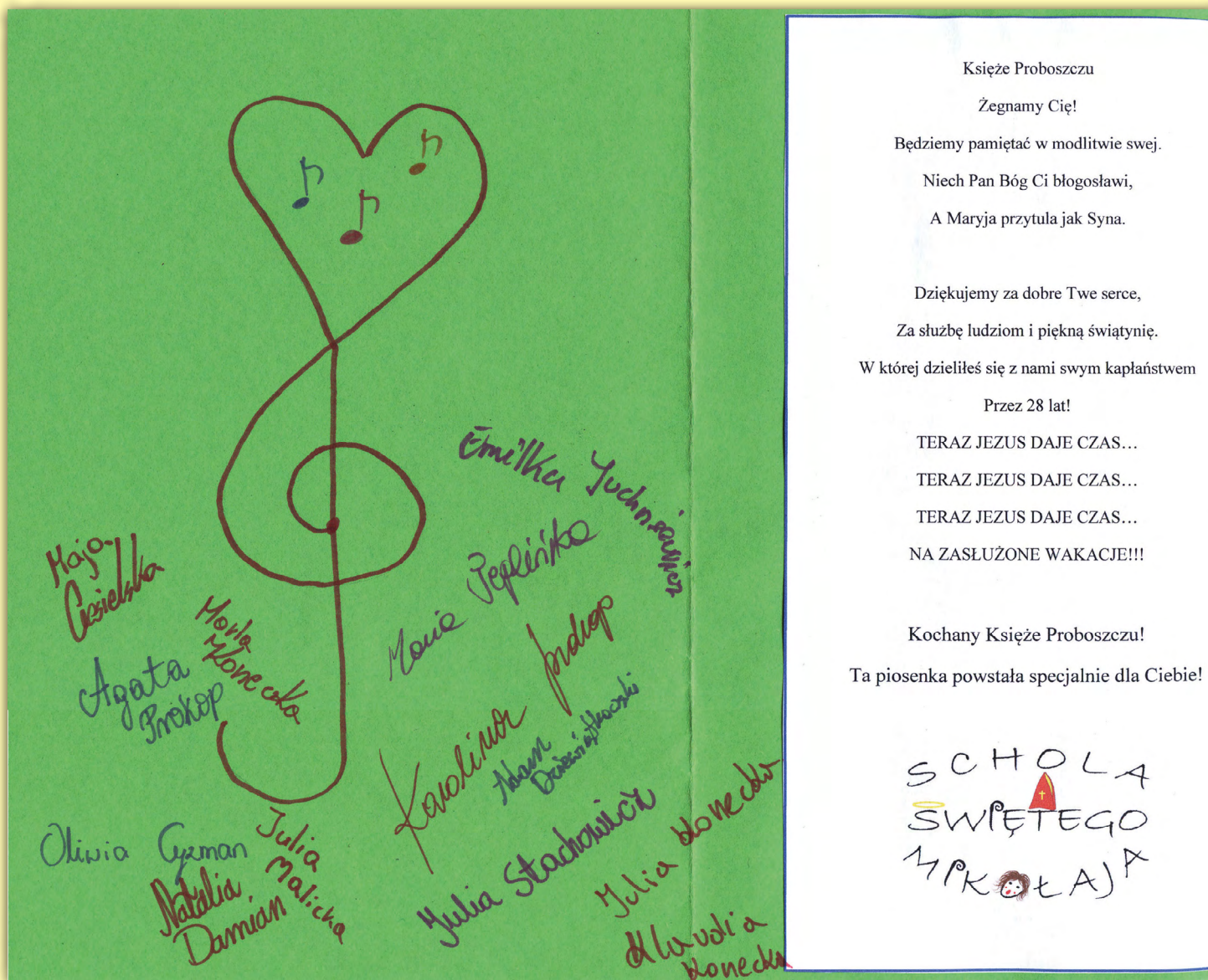
(Elżbieta Bityk)

*Takie uczucia towarzyszą nam kiedy
 modlimy się w naszej Świątyni.
 Ta Świątynia świadczy o Księdzu Proboszcza wielkim Kapłaństwie
 i to ona będzie nam zawsze o Księdzu przypominać.*

*U progu „nowego” ziemskiego życia powtarzamy za Księgą Liczb
 „ Niech Cię Pan Bóg błogosławi i strzeże.
 Niech rozpromieni oblicze swe nad Tobą, nich Cię obdarzy swą łaską.
 Niech zwróci ku Tobie swoje oblicze i nich Cię darzy pokojem” (Lb 6, 24-26)
 Szczęść Boże!*

*Z podziękowaniami za wieloletnią współpracę
 oraz z życzeniami, aby Pan umacniał Księdza Proboszcza
 łaską zdrowia po długie lata.*

*Dyrektor Przedszkola nr 57
 „ Pluszowy Miś”
 Lidia Pniewska
 wraz ze współpracownikami.*



Księżę Proboszczu

Zegnamy Cię!

Będziemy pamiętać w modlitwie swej.

Niech Pan Bóg Ci błogosławi,

A Maryja przytula jak Syna.

Dziękujemy za dobre Twe serce,

Za służbę ludziom i piękną świątynię.

W której dzieliłeś się z nami swym kapłaństwem

Przez 28 lat!

TERAZ JEZUS DAJE CZAS...

TERAZ JEZUS DAJE CZAS...

TERAZ JEZUS DAJE CZAS...

NA ZASŁUŻONE WAKACJE!!!

Kochany Księżę Proboszczu!

Ta piosenka powstała specjalnie dla Ciebie!

SCHOLA
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

W imieniu wikariuszy życzenia złożył
ks. Waldemar Krawczak

Czcigodny Księżę Kanoniku, Drogi Jubilatcie!

Kolej także na słowa wikariuszy, którzy się przewinęli przez tę parafię. Między innymi ja, przez sześć lat, od 1999 do 2005 r. Zastanawiałem się, jakimi słowami można byłoby streścić Twoje kapłańskie życie i Twój jubileusz. Na myśl przyszły mi słowa św. Jana Pawła II: *Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest*. Nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi. Myślę, że te słowa doskonale oddają Twoje kapłańskie życie, Twoje kapłańskie serce. Wiemy, jak trudno jest zapracować na ludzką wdzięczność, jak czasami trudno kapłanowi usłyszeć słowa „dziękuję”, „Bóg zapłać”. Ich tutaj padło wiele, to znaczy – jak powiedział w homilii ksiądz Profesor Drączkowski – Twoje serce jest, było i będzie wielkie, bo przecież ono nie przestaje istnieć. Będziesz nadal Panu Bogu służył, tylko nieco inaczej. Może nieco w innej formie. Może przyjdzie czas na realizowanie swoich pasji, swoich marzeń, na spotkania z tymi ludźmi, dla których przez wiele lat zabrakło czasu ze względu na duszpasterskie obowiązki. Pragnę z całego serca, w imieniu wszystkich wikariuszy, podziękować za to, kim dla nas byłeś i jesteś, za to, że tak wiele nauczyliśmy się od Ciebie. Przychodząc tutaj, do parafii, miałem kapłaństwa lat 9, dziś jest już 27. W pełnieniu funkcji proboszcza wzoruję się na Tobie. Wiele się tutaj nauczyłem i za to Ci dziękuję.

Chcę złożyć najlepsze życzenia. Niech Maryja Cię wspiera, niech Twoja praca przynosi Ci radość i satysfakcję. Życzymy Ci pogody ducha, radości, uśmiechu na co dzień. Niech on gości na Twojej drodze, mimo że teraz będziesz odpoczywał, to niech nadal Pan Cię wspomaga, abyś głosił Jego Dobrą Nowinę.

Pragniemy podziękować za ten dar z siebie dla nas i tej wspólnoty parafialnej. Niech Cię Bóg błogosławi, obdarza nieustannie łaską i pokojem. Niech przedłuża lata Twojego życia. Jak przyszedłem ze Szwederowa, to mój proboszcz, który tam był, w tym roku obchodził 65 lat kapłaństwa. Tego też Ci życzę. 15 lat jeszcze przed Tobą, a może i dłużej. Niech Cię Pan we wszystkim wspiera.

ks. Proboszcz Waldemar Krawczak



Głos zabrał również ks. prałat Stanisław Pozorski

Ja dołączam się do słów wszystkich wcześniej wypowiedzianych. Przede wszystkim do słów księdza Waldemara. Także w imieniu wikariuszy. Tak to już bywa, że pierwsi są ostatnimi, bo razem z ks. Romanem i ks. Andrzejem Szauerem, mniej więcej o tej porze, 15 czerwca 1989 roku, czyli 28 lat i 2 dni temu, witaliśmy Jubilat. I muszę wam zdradzić, że było to przemile, ale też przedwznowe spotkanie. Żegnaliśmy księdza prałata Stanisława Grunta na podwórku obok plebanii. Kiedy miał wsiadać do swojego wartburga, zająchał obecny Jubilat. Do tej pory ten widok mamy w pamięci – widok wielkiego pożegnania i powitania, dwóch wielkich ludzi. Jednego, który zdawał urząd, i tego, który przejmował urząd proboszcza. Z tym proboszczem było 16 wikariuszy przez te lata. Wiele się nauczyliśmy. Dzisiaj przypada dokładnie 10229. dzień Twojej posługi w tej parafii. Życzymy tych dni przynajmniej do drugiej potęgi. Niech dobry Bóg ma Cię w swojej opiece.

Sięgnąłem do kartki z kalendarza z 15 czerwca 1989 roku. I motto na ten dzień brzmiało: „Czymże jest życie, jeśli nie szeregiem natchnionych szaleństw? Trzeba tylko umieć je popęniać. A pierwszy warunek to nie pomijać żadnej sposobności. Bo nie zdarzają się co dzień”. Drugie motto, wygłoszone przez Ciebie 25 czerwca 1989 roku: „Nie przyszedłem tutaj, aby mi służyło, lecz aby służyć”. Trzecia maksyma, która chyba w pełni oddaje posługę w tej parafii, to słowa: „Gorliwość o dom Twój pożera mnie”.

Drogi Jubilate!

Ci wszyscy, którzy Ciebie znają, są Panu Bogu wdzięczni za Twój przykład, ojcowski, przyjacielski. Szczególnie pośród nas, księży. I ta życzliwość bijąca każdego dnia, podkreślana przez księdza Profesora Drączkowskiego, nie jest czymś wyjątkowym. To jest cecha, która powinna towarzyszyć nam codziennie, a którą tak życzliwie dzielił się z nami nasz Jubilat. Poznaliśmy Ciebie jako wspaniałego i zdolnego duszpasterza, posługującego w każdej chwili wobec potrzebujących. Podkreślana jest Twoja umiejętność restauratora. Dbałość o piękno. Umiejętność dzielenia się dobrem. I tak, jak zostało wielokrotnie powiedziane, wielki dar kapłaństwa, którym dzielił się. Pozostałeś nade wszystko człowiekiem. Bądź dalej tym Bożym człowiekiem, niech Ci w tym Bóg błogosławi i towarzyszy ludzka życzliwość. Nie żegnamy Cię, tylko dziękujemy.

Ks. Prałat Stanisław Pozorski



W imieniu księży dekanatu fordońskiego życzenia złożył dziekan ks. prał. Jan Andrzejczak



DEKANAT V - BYDGOSZCZ-FORDON

ul. Mikołaja Bołtućia 5
tel: (0+52) 346-76-25
kom.602 252 866

85-791 Bydgoszcz-Fordon

Przewielebny Księżu Kanoniku Romanie!

Pełni wdzięczności kierujemy do Ciebie serdeczne słowa podziękowania za to, że mogliśmy razem w tej jedności kapłańskiej tworzyć tę wspólnotę Kościoła jako dekanat fordoński.

Ty jako najstarszy z nas, przeżywając wkrótce Złoty Jubileusz Kapłaństwa i posługując w parafii, którą nazywamy Matką Kościołów Fordońskich opuszczasz tę wspólnotę w Roku 300 lecia Koronacji Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. W dowód wdzięczności i podziękowania przyjmij ten wizerunek, Matki Bożej, Królowej naszego Narodu, niech Ona wstawia się za Tobą i otacza płaszczem swej opieki. Dziękując za to co uczyniłeś dobrego dla naszego dekanatu a szczególnie dla parafii św. Mikołaja gdzie przez 28 lat byłeś proboszczem, duszpasterzując i odnawiając kościół św. Mikołaja, zapewniamy o naszej pamięci modlitewnej. Bóg zapłać za wszelkie dobro, dowody życzliwości i piękne świadectwo życia kapłańskiego.

Kapłani dekanatu fordońskiego.

Bydgoszcz, 17 czerwca 2017 r.



Podziękowanie księdza Proboszcza Romana Bulińskiego

W dniu dzisiejszym dziękuję Bogu za 50 lat kapłaństwa, za 28 lat posługi w tej parafii, za 28 lat Waszej obecności w moim życiu i mojej bytności w Waszym życiu. Dziękuję przede wszystkim Bogu za dar powołania, za dar kapłaństwa i za dar życia. Wielkie podziękowanie składam profesorom Seminarium w Pelplinie, gdzie otrzymałem formację duchową i intelektualną. Z wdzięcznością wspominam wszystkich profesorów i atmosferę pelplińskiego seminarium.

Dziękuję księdzu biskupowi Bernardowi Czaplińskiemu za udzielenie mi święceń kapłańskich. Biskup Bernard kochał swoich kapłanów i diecezję chełmińską. Był rzeczywiście naszym duchowym ojcem.

Dziękuję kolejnym proboszczom, z którymi współpracowałem w czasie lat wikariuszowskich. Szczególnie gorące podziękowania składam – tu obecnemu – księdzu prałatowi Stanisławowi Kardaszowi. U niego byłem pięć lat wikariuszem, od niego bardzo dużo się nauczyłem. Doświadczenie zdobyte w jego parafii zaowocowało także w fordońskiej wspólnotcie.

Szczególne słowa podziękowania składam księdzu biskupowi Marianowi Przykuckiemu. Na pewno teraz w niebie słyszy te słowa. Są one dla mnie szczególnie ważne. Ks. biskup Marian był wyjątkowym biskupem, był prawdziwym ojcem, ojcem dobrym, sprawiedliwym ale i wymagającym. Kochał kapłanów, cieszył się z ich dokonań, miał zawsze dla nich czas. Jego przyjazd do parafii był zawsze wielkim świętem i gromadził kapłanów z całego dekanatu. Od niego otrzymałem parafię w Toruniu-Kaszczorku. Po siedmiu latach, widząc dokonania w tej małej parafii, skierował mnie do Fordonu, gdzie czekał mnie kapitalny remont kościoła. Później, jako Arcybiskup Metropolita Szczeciński, parę razy odwiedził mnie, a nawiedzając kościół, dostrzegał wszelkie dokonania i cieszył się z nich. W czasie jednej z wizyt żartobliwie powiedziałem, że ks. arcybiskup chyba nie żałuje swojej decyzji co do obsady tej parafii. Odpowiedział z uśmiechem: „Znam swoich kapłanów, wiem na co kogo stać”. W czasie jego pogrzebu była fatalna pogoda, robiłem jednak wszystko, aby jeszcze w tej ostatniej drodze mu towarzyszyć. Było to potrzebą mego serca.

Dziękuję również ks. biskupowi Bogdanowi Wojtusowi za to, że wspierał nas przy remoncie kościoła. On to zatwierdzał propozycje renowacji, jakie dokonywały się w tej świątyni. To biskup Wojtuś doradził, żeby położyć zielony stiuk na filarach. On nie tylko urzędowo zatwierdzał projekty, ale autentycznie cieszył się z tego, co się dokonało. Z potrzeby serca zaprosił ks. biskupa Bogdana Wojtusia na ostatni odpust w tej parafii. Wtedy powiedział kapłanom fordońskim, że cieszy się z tego, iż Fordon się zmienia, że kościoły rosną. Ks. Biskup był oczarowany pięknem naszego kościoła i powiedział, że ta świątynia mogłaby nawet się przyjąć w Rzymie. Jest to człowiek wielkiego serca, biskup o wielkiej życzliwości i wdzięczności.

Dziękuję byłym wikariuszom za obecność na dzisiejszej uroczystości. Dla mnie współpraca z wikariuszami, tworzenie atmosfery rodzinnej w plebanii, a także dbałość o godny stół i dobre warunki mieszkaniowe były zawsze priorytetem. Niektórzy byli wikariusze, będąc proboszczami na jednoosobowych parafiach,

nie mogli dzisiaj przybyć z powodu swych obowiązków. Ks. Jarek Kulpiński, nie mogąc dzisiaj przyjechać, przybył do naszej parafii w poprzednią niedzielę, odprawił w naszym kościele, w mojej intencji, Mszę św., i podzielił się swoimi wrażeniami z siedmiu lat wikariatu w tej parafii. Ksiądz Janusz Sawicki jest obecnie w sanatorium. Chciał przyjechać, nie mógł jednak z powodu poważnych dolegliwości. Powiedział mi, że nie może się ruszać, „ale – dodał – wieczorem jakoś się przemieszczę i stanę przy ołtarzu, by odprawić w twojej intencji Mszę Świętą”.

Witam bardzo serdecznie ks. prof. Franciszka Drączkowskiego, mojego przyjaciela, który bardzo często dzielił się swoimi spostrzeżeniami, uwagami i radami. Niektóre pomysły, które później zostały zrealizowane, to owoc jego życzliwych uwag.

Witam także ks. Mariana z parafii niemieckiej, który przybył również na tę uroczystość. Znamy się wiele lat. Gdy byłem wikariuszem w Wejherowie, on był wtedy klerykiem.

Witam kapłanów naszego dekanatu, z ks. dziekanem prałatem Janem Andrzejczakiem na czele. Dziękuję Wam za życzliwość, przyjaźń i za to, że mogłem być z Wami przez tyle lat.

Słowa wdzięczności wypowiadam pod adresem Urzędu Marszałkowskiego i marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego, Urzędu Miejskiego i prezydenta Bydgoszczy, Rafała Bruskiego, konserwatora wojewódzkiego Sambora Gawińskiego, konserwatorów miejskich Ewę Raczyńską i Sławomira Marcysiaka. To dzięki ich wsparciu i radzie zrealizowaliśmy to, co zostało zrobione. Bardzo serdecznie dziękuję za wszelką pomoc, dotacje, a przede wszystkim za troskę, z jaką otoczyli nasz zabytkowy kościół.

Słowa podziękowania kieruję pod adresem Zakładu Karnego w Fordonie i pocztu sztandarowego. Z zakładem tym początkowo byłem związany jako kapelan, później przejął te obowiązki ojciec misjonarz z bazyliki św. Wincentego à Paulo. Dziękuję dyrekcji za współpracę, kontakt i za życzliwość.

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim wspólnotom. Ich członkowie dokonali wiele dobrego. To oni także pomagali i pomagają dzisiaj podczas tej uroczystości. Widząc ich serce, dobroć i chęć służenia, wierzę, że będą dalej działać w tej wspólnocie parafialnej.

Bardzo serdecznie dziękuję kościelnemu – panu Andrzejowi. Wiele lat byliśmy razem i wspieraliśmy się nawzajem. Dziękuję za wielką życzliwość, dobroć, punktualność.

Dziękuję także gospodyni, pani Teresie. Do tych podziękowań przyłączają się również tutaj obecni wikariusze. Pani gospodyni, tworząc atmosferę domu, często nas rozpieszczała. Za wszelką dobroć pani gospodyni bardzo, bardzo serdecznie dziękuję.

Pani organistce, Izabeli Wojciechowskiej, dziękuję za piękną grę, za tworzenie odświętnego nastroju w świątyni. Dziękuję również za utworzenie chóru. Nie udało się żadnemu organizację tego dokonać. Za wszystko pani organistce bardzo serdecznie dziękuję. Zespołowi „Potok” i scholi dziecięcej prowadzonej przez panią Karolinę Prokop dziękuję za piękny śpiew i za aktywną obecność.

Z wielką radością witam na tej uroczystości moich przyjaciół, z którymi kończyłem, przed pięćdziesięciu sześciu laty, Collegium Marianum w Pelplinie. Witam bardzo serdecznie przyjaciół z Rumi, Gdańska, Grodziczna, Torunia, i z mojej rodzinnej parafii, Unisławia.

Wszystkim parafianom dziękuję za życzliwość, serce i dobroć. Mam do Was bardzo gorącą prośbę – dbajcie o kościół, dbajcie o groby kapłanów, kroczyć drogą miłości. Dzisiaj piękny dzień św. Barta Alberta, człowieka dobroci. Naśladujcie tego wielkiego i świętego człowieka. Idźcie przez życie dobrze czyniąc, miejcie życzliwość dla wszystkich, nawet dla tych, którzy są niedobrzy, niewdzięczni, czy obojętni.

Mam jeszcze jedną, szczególną i wyjątkową prośbę. Proszę o życzliwe wsparcie nowego proboszcza, ks. kanonika Karola Glesmera. Przyjmijcie go z gorącym sercem, z ufnością i życzliwością.

**Wasz Proboszcz
ks. Roman Buliński**

W niedzielę, dnia 11 czerwca, jedną z Mszy św. w naszym kościele odprawił ks. Jarosław Kulpiński proboszcz parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Orchowie. Tak oto przemówił do zgromadzonych parafian:

Moi Kochani!

W kilku zdaniach chciałbym wyjaśnić moją obecność. Jak słyszeliśmy w ogłoszeniach, uroczystości jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Księdza Kanonika oraz jego uroczyste pożegnanie z tą parafią odbędzie się w najbliższą sobotę. Ja, z powodu rozlicznych obowiązków, za tydzień w sobotę przyjechać tutaj nie mogę, ale powiem tak: nie mogłem nie przyjechać tutaj, żeby ten ostatni raz, w tym kościele, obok Księdza Kanonika, stanąć przy ołtarzu i odprawić Mszę św. w jego intencji. Nawet się cieszę, że Ksiądz Kanonik pozwolił mi przeczytać ogłoszenia duszpasterskie, tak jak kiedyś. Może tym, którzy mnie nie poznają, powiem, że ta parafia miała szczęście do księży Jarków. Jednym z nich byłem też ja.

Pracowałem tutaj od 1994 do 2001 roku, czyli aż 7 lat. Wtedy to był swoisty rekord, który pobiłem u boku Księdza Kanonika. Obecnie ksiądz Edward niestety już mnie pobił, był dłużej niż ja. Ale też, tak jak ja, z tej parafii odchodzi na probostwo. Obok Księdza Kanonika dużo się nauczyłem. Patrzyłem, jak ten kościół, jak ta świątynia pięk-

niała. Patrzyłem, jak ta wspólnota – specjalnie zmieniłem „kościół” na „świątynię”, bo świątynia to jest ten budynek – ta parafia żyła jako część Kościoła. To też była dla mnie taka nauka przedwstępna, przed moim probostwem.

W obliczu Was tutaj zgromadzonych, Księdzu Kanoniku za tych 7 lat pragnę bardzo podziękować, a właściwie Panu Bogu, że mogłem tutaj posługiwać. Jeszcze czuję się na tyle silny, aby dalej służyć Panu Bogu w kapłaństwie. Ale jak tak z perspektywy czasu patrzę, to te 7 lat spędzonych w parafii pw. św. Mikołaja, to były lata cudowne. Miało się trochę więcej włosów na głowie, trochę mniej kilogramów. Ale przede wszystkim, ta serdeczność Księdza Kanonika. Na plebanii wszyscy wikariusze czuliśmy się jak w domu. Niczego nam nie brakowało. Za to wszystko nie mogłem nie przyjechać i Bogu nie podziękować.

A przy okazji widzę niektóre twarze tych, którzy przed laty nieco bliżej ze mną współpracowali. Szczególnie cieszę się, że są przedstawiciele Oazy Rodzin, dziękuję Wam, że przyszliście tutaj. Drogi Romanie, dziękuję za wszystko i będę zawsze w modlitwie pamiętał o moim proboszczu. Jako wikariusz miałem czterech proboszczów, a ten proboszcz był mój, i tak już zostanie.

ks. proboszcz Jarosław Kulpiński

Po Mszy św. jubileuszowej, 17 czerwca, ks. proboszcz zaprosił wszystkich parafian na poczęstunek pod namiotami ustawionymi na terenie przy plebanii, czyli na grilla, żurek, ciasto, kawę i herbatę. W ten sposób chciał wyrazić wszystkim swoją wdzięczność.







Ostatnie słowo księdza Proboszcza Romana Bulińskiego do Parafian

Przyszedłem służyć, a nie by mi służono – te słowa wypowiedziałem w dniu rozpoczęcia posługi proboszczowskiej w tej parafii. Wytyczyły one nie tylko kierunek mojej posługi duszpasterza, ale i moich poczynić jako gospodarza powierzonych mi obiektów parafialnych.

Jako duszpasterz przyjąłem kilka podstawowych norm:

Jedną z pierwszych zasad była punktualność. Przez ostatnie kilkanaście lat, nabożeństwa i Msze św. odbywały się dokładnie wg wyznaczonych godzin, a od czasu zamontowania zegara na wieży kościoła staraliśmy się wychodzić do ołtarza wraz z wybiciem zegara. Bardzo często pan kościelny wypowiadał słowo, jakby komendę, puknęło. Wtedy wychodziliśmy z zakrystii.

Z wielką troską, i to od samego początku, podszedłem do słuchania spowiedzi. W tej dziedzinie przyjęliśmy następującą zasadę: w dni powszednie słuchaliśmy spowiedzi pół godziny przed Mszą św., a w niedziele przynajmniej 20 minut. Wierni, i to nie tylko z naszej parafii, ale i z sąsiednich, nawet spoza Wisły, doskonale wiedzieli o tym i często korzystali z tej okazji.

Kolejną normą był brak w kazaniach polityki. Parafianie to cenili. Często mówili w biurze, przy przypadkowych spotkaniach, a najczęściej w czasie kolędy: *Dziękujemy za to, że w naszym kościele jest głoszona Ewangelia.*

Ogłoszenia były zawsze zwięzłe i konkretne. Dotyczyły one poczynić duszpasterskich. Unikalem mówienia o sprawach materialnych. Ogłoszenia nie były drugim kazaniem.

O sprawach materialnych szerzej mówiłem na sprawozdaniu duszpasterskim tylko raz w roku. Nie miałem żadnych stawek. Narzeczeni czasami pytali się o koszty związane ze ślubem. Wtedy mówiłem, że w przeddzień ślubu na pewno będą mieli opłacone już przyjęcie w restauracji, a jeżeli coś zostanie, to złożą ofiarę, natomiast jeżeli zabraknie, to ślub i tak się odbędzie. Najważniejszy jest bowiem sakrament. Każdego roku, przez 28 lat, niektóre śluby, a chrztów przynajmniej połowę, udzieliłem gratisowo. Jedno, co wyznaczałem, to 20 zł na rok za przedłużenie rezerwacji miejsca na cmentarzu. Jest to i tak najniższa stawka w Bydgoszczy. Jednak, jeżeli kogoś nie było stać na złożenie ofiary, otrzymał przedłużenie gratisowo. Co roku ogłaszałem i przypominałem o takiej możliwości. Także mam to w regulaminie cmentarza.

Kolejną normą, bardzo dla mnie ważną, było stworzenie prawdziwego domu i atmosfery rodzinnej dla księży współpracowników. Obecność wikariuszy na moim jubileuszu potwierdziła, że była to słuszna zasada.

Jako gospodarz zdawałem sobie sprawę z tego, że jestem odpowiedzialny za powierzone mi obiekty parafialne, czyli za stan i utrzymanie kościoła, plebanii, domu katechetycznego czy też kaplicy na cmentarzu. Dbałość o nie była dla mnie oczywistym obowiązkiem.

Budowę naszego kościoła rozpoczęto po pierwszej wojnie światowej. Był to czas biedy. A jednak w tym czasie powstał tak piękny kościół. Trzeba to uszanować. Najlepszą formą uszanowania tego, co zostało nam powierzone, jest dbałość o naszą świątynię i obiekty parafialne. Tak drogą pozyskiśmy. Kościół nie tylko został wyremontowany, ale po wielu latach ukazał się w szacie nowego piękna.

Pozostałe obiekty przekażę w ręce następcy w optymalnym stanie. Wszystkie pokoje i klatki schodowe, także klatka schodowa prowadząca do piwnicy, zostały odnowione. Wszystkie okna, drzwi i okiennice zostały oczyszczone, przeszlifowane i pomalowane. Nawet pomieszczenia piwniczne i całe poddasze (strych) zostały całkowicie oczyszczone i uporządkowane. Teren przed kościołem i plebanią też jest zadbane (trawa została skoszona, żywopłot przycięty).

Przed 28 laty otrzymałem pustą plebanię. Był w niej zabytkowy duży stół, stare biurko, regał i jedno krzesło. Pozostawiam całe wyposażenie kuchni i biura parafialnego, wszystkie zyrandole, poza jednym, który obiecałem przekazać dalej, wszystkie karnisze i firany.

Po uregulowaniu wszystkich opłat związanych z przygotowaniem do budowy domu spokojnej starości i opłaceniu rachunków za remonty i inwestycje w domu katechetycznym, przekazuję nowemu proboszczowi 145.000 zł. Tyle pozostało z pieniędzy przeznaczonych na ten cel.

Przez 28 lat nie zawsze świeciło słońce. Były dni pochmurne. Tak i było w życiu parafialnym. Pierwsze lata w parafii były trudne. Potrzebny był czas, by przekonać parafian, że rzeczywiście chcą im służyć.



Napotkałem nie raz na poważne trudności, szczególnie przy bardziej kosztownych remontach. Udało się jednak je wszystkie pokonać.

Przed czterema laty dostałem zakaz sprzedaży 4 ha parafialnej ziemi, a w konsekwencji budowy – w miejsce domu katechetycznego – domu spokojnej starości. Szkoda tych czterech lat. Dzisiaj dom spokojnej starości mógłby już służyć ludziom. Była to decyzja odgórna. Ja nie miałem na to wpływu. Odpowiedzialność za nieskończone zadanie biorą na siebie decydenci.

Dlaczego sprzedaż ziemi? Początkowo w domu katechetycznym była prowadzona katechizacja. Po wejściu religii do szkół uczyniłem, na czas remontu szkoły, pomieszczenia tego domu, oczywiście gratisowo, szkole nr 4. Przez 15 lat z tego domu korzystało przedszkole nr 57. Teraz nadszedł czas, by problem domu katechetycznego rozwiązać. Rozwiązaniem tej kwestii byłoby pobudowanie domu spokojnej starości. Wybudowanie jednak takiego domu i wyposażenie go, zgodnie z przepisami, absolutnie przekracza możliwości parafii. Stąd myśl sprzedaży 4 ha parafialnej ziemi, ziemi zamienionej na działki budowlane.

Kolejne, trudne przeżycie, spotkało mnie przy remoncie dachu. Radni ekonomiczni, jak już informowałem, odrzucili kosztorys remontu dachu i wybrali firmę o 200 tys. zł tańszą. Chwała im za to. Wtedy autor kosztorysu, chcąc przypodobać się pracodawcy, napisał na mnie 2 oszczercze listy do ks. biskupa. W swoim długim życiu nie doznałem czegoś podobnego ze strony, wydawało się, przyjaznej osoby. I tu przypominają mi się następujące słowa Pisma Świętego:

*Gdybyż to złżył mnie nieprzyjaciel,
z pewnością bym to znosił;*

*gdybyż przeciw mnie powstał ten, który mnie nienawidzi,
ukryłbym się przed nim.*

*Lecz jesteś nim ty, równy ze mną,
przyjaciel, mój zaufany (Psalm 55,13-14)*

A do tego, któremu wydawało się, że coś zyskał, kieruję słowa św. Mateusza: *Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy szkodę poniosł?* (Mat. 16,26). Bardzo często, odmawiając brewiarz, modłę się za tych, którzy nie byli mi przyjaźni, i proszę Boga, by dla nich ważniejsze było „BYĆ” niż „MIEĆ”.

Po raz drugi cytuję bardzo mądre i głębokie słowa: *W twoim życiu zawsze będą ludzie, którzy traktują cię nie po twojej myśli. Pamiętaj, by podziękować im za uczynienie cię silnym.* (Zig Ziglar).

Powyższe wydarzenie i wszystkie przykre chwile, które spotkały mnie przez tych 28 lat, wzmocniły mnie. Za to bardzo dziękuję Bogu i ludziom.

W ciągu tych 28 lat było o wiele więcej radosnych chwil. Z roku na rok kościół stawał się piękniejszy. Uroczystości I Komunii św., bierzmowania, śluby czy też przeżywanie świąt w pięknym kościele cieszyły parafian. Działające wspólnoty angażowały coraz to nowych ludzi. Wiele dobra zrodziło się przez działalność Akcji Katolickiej. Tych radosnych chwil można by wymienić wiele.

W ostatnim roku zdawałem sobie sprawę, ale i Parafianie byli tego świadomi, że kończy się moja posługa w tej wspólnotie. Ten rok upłynął w atmosferze pożegnania. Tegoroczne spotkania kolędowe, jako ostatnie, cechowała serdeczność, ciepło, życzliwość, a przede wszystkim ogromna wdzięczność.

W sobotę, tydzień przed pożegnaniem parafii, odprawiłem Mszę św. z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa. Dzień 50-lecie kapłaństwa przypada wprawdzie dokładnie 30 września. Przeniosłem jednak ten jubileusz, gdyż chciałem przeżyć tę uroczystość jako proboszcz tej parafii w swoim kościele, w kościele, w którym zostałem tyle serca. Dzień jubileuszu był okazją do podziękowania Bogu za 50 lat kapłaństwa, ale i za 28 lat współpracy z Wami.

28 lat temu, kiedy przybyłem do tej parafii, czułem się zagubiony i osamotniony. Mam wielką do Was prośbę. Przyjmijcie mego następcę, ks. kanonika Karola Glesmera, otwarty sercem. Wszystkie wspólnoty, a także poszczególne Parafianie, niech wspierają i otaczają ks. Proboszcza zaufaniem i miłością.



Dobry Pasterz wzywa...

Po 17 latach pobytu w dekanacie fordońskim, a 9 latach w parafii pw. św. Mikołaja, nadszedł czas rozstania i pożegnania. Właśnie w tym roku minęło 18 lat od moich święceń kapłańskich. Tym samym można powiedzieć, że uzyskałem „dorosłość” w pracy duszpasterskiej. Na moim obrazku prymitywnym wypisałem słowa: „Ja jestem dobrym pasterzem” (J 10,11). Przez te lata starałem się być dobrym pasterzem i w miarę swoich możliwości łączyć obowiązki duszpasterskie, liturgiczne oraz naukowe. Tak myślę, że może Pan Bóg wziął do ręki mój obrazek prymitywny, spojrzął, uśmiechnął się i rzekł: „Chciałeś mieć kapłańskie wyzwanie, to tak czynię. Idź do parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Białych Błotach i pokaż, co to znaczy być dobrym pasterzem”. Odczytuję to jako szczególne wyróżnienie, a zarazem wyzwanie.

Chciałbym złożyć serdeczne podziękowania Księdzu Kanonikowi Romanowi Bulińskiemu – mojemu proboszczowi – za 9 lat spędzonych w tej parafii. To był piękny okres mojej kapłańskiej posługi u jego boku, lata uczenia się tego, co znaczy być dobrym pasterzem. Dziękuję za atmosferę rodzinnego domu, jaka panowała na plebanii. To były także lata mojej intensywnej pracy naukowej. Dziękuję szczególnie za ojcowskie słowa skierowane w tych ostatnich dniach, kiedy już zapadła decyzja dotycząca mojego „proboszczowania”, za to, że kilka razy przypomniał mi, co jest ważne w posłudze kapłańskiej i czego robić nie wolno.

Dziękuję Bożej Opatrzności za to, że w tej parafii spotkałem księdza prof. Franciszka Drączkowskiego, który przez te lata był inspiracją moich naukowych poszukiwań.

Dziękuję wszystkim kapłanom, z którymi tutaj współpracowałem. Dziękuję naszej gospodyni pani Teresie, kościelnemu panu Andrzejowi, organistce pani Izabeli oraz naszym siostrą, które posługują na terenie parafii. Dziękuję wszystkim ruchom, stowarzyszeniom i wspólnotom, z którymi podejmowaliśmy różne inicjatywy i ubogacaliśmy piękno liturgii, szczególnie młodzieży, którą przygotowywałem do sakramentu bierzmowania. Dziękuję wszystkim Rodzinom, z którymi się zaprzyjaźniłem, których dom był także moim domem i okazją do częstych spotkań.

Chciałbym także przeprosić za to, że nie zawsze wszystkim mogłem poświęcić wystarczająco dużo czasu, za moje „szalone” pomysły ewangelizacyjne, szczególnie za dekoracje, które jednych podnosiły na duchu i zachęcały do ewangelicznego myślenia, ale innych szokowały i wprawiały w zdumienie oraz zakłopotanie.

W Kościele Chrystusowym wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Przez te lata mojego pobytu w tej parafii wywiązały się więzy szczególnej przyjaźni. Wierzę, że ta więź będzie nadal trwała, będziemy pamiętali o sobie w modlitwie. Już teraz zapraszam do mojej nowej parafii i mam nadzieję, że nadal będę częstym gościem wśród Was.

ks. Edward

Przed dziewięcioma laty ks. Edward przybył do naszej wspólnoty parafialnej. Lata te zostały przez niego maksymalnie wykorzystane. W tym czasie zdobył stopień doktora teologii, po pięciu latach doktora habilitowanego, a teraz został proboszczem innej parafii.

Życzę ks. Edwardowi, by był dla wiernych, do których jest posłany, dobrym pasterzem na wzór Chrystusa. W posłudze duszpasterskiej w swojej parafii niech Ksiądz złoży w darze swoją wiedzę, doświadczenie i zdolności oraz umiejętności organizatorskie.

Bardzo serdecznie dziękuję Księdzu za dziewięć lat dobrej, pełnej harmonii i zrozumienia współpracy. Dziękuję za wszelką życzliwość i pomoc. Cieszę się, że ten czas wydał wspaniałe owoce. Szczęść Boże w dalszej posłudze kapłańskiej.

Ks. proboszcz





Fot. Małgorzata Szydłowska; Jerzy Rusiniak

Sprawy duszpasterskie

1. W czasie wakacji, w I sobotę miesiąca, nie ma obchodu chorych. Natomiast, jeżeli dany chory pragnie odwiedzin, prosimy o zgłoszenie.
2. Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w każdą środę o godz. 18.00. W czasie wakacji słuchamy spowiedzi przed nowenną, czyli od godz. 17.40.
3. W środę, 12 lipca, i w środę, 9 sierpnia, o godz. 17.45, różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”. O godz. 18.15 nowenna do MB Nieustającej Pomocy, a o godz. 18.30 Msza św. w intencji wspomnianych zmarłych.
4. Chrzest św. odbędzie się w sobotę, 1 lipca, na Mszy św. o godz. 18.30, w niedzielę, 16 lipca, na Mszy św. o godz. 12.30, w sobotę, 5 sierpnia, na Mszy św. o godz. 18.30, oraz w niedzielę, 20 sierpnia, na Mszy św. o godz. 12.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w przeddzień chrztu po Mszy św. o godz. 18.30.
5. W niedzielę, 2 lipca, i 6 sierpnia, po Mszy św. o godz. 8.00, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca kobiet i mężczyzn.
6. W czwartek, 13 lipca, i w niedzielę, 13 sierpnia, o godz. 20.00, nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej. Msza św. o godz. 20.00, następnie procesja Światła. Prosimy o przyniesienie świec.
7. W niedzielę, 23 lipca, odpust św. Anny. Msza św. odpustowa o godz. 12.30. Po Mszy św. procesja eucharystyczna, następnie poświęcenie pojazdów.
8. Msze św. w pierwszy piątek, 7 lipca, oraz 4 sierpnia, o godz. 7.30 i 18.30. Spowiedź dla dzieci, młodzieży i dorosłych w pierwszy piątek od godz. 17.30 do 18.30.
9. Przy figurze św. Antoniego jest wystawiony kosz, do którego tradycyjnie będziemy zbierać zeszyty, książki i przybory szkolne dla dzieci znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Zachęcamy Parafian do wsparcia tego chrześcijańskiego dzieła.

**Ogłoszenia zostały skonsultowane
z ks. kan. Karolem Glesmerem**

Dekretem ordynariusza diecezji bydgoskiej, ks. **Karol Glesmer**, z dniem 1 lipca 2017 r., został mianowany proboszczem parafii pw. św. Mikołaja.



Ks. Karol Maria Glesmer o sobie:

urodziłem się w Bydgoszczy 1 stycznia 1964 r. Wraz z rodzicami oraz siostrą i bratem mieszkaliśmy w bydgoskiej dzielnicy Oplawiec. Ukończyłem Szkołę Podstawową nr 16, a następnie II LO im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy. W roku 1982 wstąpiłem do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie otrzymałem z rąk ks. kard. Józefa Glempa w katedrze gnieźnieńskiej 4 czerwca 1988 r. Następnego dnia odprawiłem Mszę św. prymicyjną przy kościele Przemienia Pańskiego w Bydgoszczy-Oplawcu. Moim proboszczem był wówczas ks. prałat Stefan Bryll. Kazanie na Mszy św. prymicyjnej wygłosił mój wujek, ks. bp Jan Michalski z Gniezna.

Wikariaty: parafia Świętej Trójcy w Strzelnie (3 lata), Wniebowzięcia NMP w Wągrowcu (5 lat) i św. Ap. Piotra i Pawła w Bydgoszczy (9 lat).

Pierwsze probostwo: parafia św. Józefa w Fanianowie w dekanacie łobżenickim (4 lata),

Następnie parafia Świętej Trójcy w Łobżenicy (8 lat).

W diecezji:

- od 1 lipca 2010 r. – Dziekan Dekanatu Łobżenickiego,
- od 25 marca 2014 r. – Kanonik Honorowy Kapituły Katedralnej Bydgoskiej,
- od 22 marca 2017 r. – Diecezjalny Duszpasterz Bractw Kurkowskich,
- Wizytator Nauki Religii.

Jako, że interesowałem się teatrem, będąc prefektem w I LO w Bydgoszczy założyłem Grupę Teatralną „Scena JEDEN” (wcześniej w Wągrowcu). Wystawiliśmy sztuki Ernesta Brylla oraz Karola Wojtyły w kościele pw. św. Ap. Piotra i Pawła oraz w Pałacu Młodzieży. „Tryptyk Rzymski” wystawiliśmy w auli Pawła VI w Watykanie przy obecności papieża Jana Pawła II. Jako proboszcz w Łobżenicy, z dorosłymi mieszkańcami (2 lekarzy, 2 nauczycieli, 2 księży i ogrodnik) wystawiliśmy sztukę Ernesta Brylla „Wieczernik”. To taka pasja, którą niekiedy starałem się realizować na miarę możliwości.



G Ł O S
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: DTP: Jerzy Rusiniak, grafika: Krystyna Karpińska, Aleksandra Szydłowska, korekta: Dorota Gołda, redaktorzy: Henryk Wilk, Beata Madaj, Mirosław Madaj.
Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 1550 egz.

